

12 i 13 bm. — spotkanie Pompidou — Breżniew

W dniach 12 i 13 bm. w Pincundzie nad Morzem Czarnym odbędzie się piąte w ciągu ostatnich czterech lat spotkanie prezydenta Republiki Francuskiej, Georges'a Pompidou, z I sekretarzem KC KPZR Leonidem Breżniewem. Prezydentowi Francji będzie towarzyszył minister spraw zagranicznych Michel Jobert. PAP

Dzisiaj obraduje wojewódzki zjazd ZBoWiD

Dzisiaj o godz. 10 w sali Izby Rzemieśniczej w Poznaniu rozpocznie obrady 339 delegatów reprezentujących ponad 37-tysięczną rzeszę członków Związku Bojowników o Wolność i Demokrację w województwie poznańskim.

Organizacja przechodzi na swój zjazd z poważnym doświadczeniem. W 35 oddziałach powiatowych pracuje 300 kół. Dobrze działa 16 komisji, zwłaszcza te, które rozstrzygają ośpię nad kombatantami i ich rodzinami. W Poznaniu mieści się Krajowa Komisja Powstańców Wielkopolskich skupiająca 7 395 członków — uczestników powstania oraz 6 132 członków rodzin powstańców. Specjalna opieka otacza się uczestników walk o wyzwolenie społeczne i narodowe i budowę socjalistycznej Polski.

Dzisiejszy zjazd podsumuje dorobek minionych czterech lat. Dokona wyboru nowego zarządu i wytyczy kierunki działania na najbliższe lata. Wybierze jednocześnie 16 delegatów na V Krajowy Kongres ZBoWiD. (jk)

CZYN 30 - LECIA

**Ponad plan: 650 skafandrów
1800 par obuwia, 32000 kg masła**

W dalszym ciągu napływają informacje o podejmowaniu czynów produkcyjnych i społecznych dla uczczenia 30-lecia Polski Ludowej. Po wielkich zakładach, przyszła kolej na średnie i małe.

Oto brygady szwaczek z Kępińskich Zakładów Nakładów Wytwarzających Przemysłu Tętnowego, po zapoznaniu się z partyjno-rządowym programem wzrostu stopy życiowej społeczeństwa, widzą możliwość uszycia ponad plan 1974 roku 650 ocieplonych skafandrów wartości 420 000 zł.

Pracownicy Pleszewskich Zakładów Obuwia w Dobrzycy, postanowili wyprodukować dodatkowo 1 800 par obuwia oraz zaoszczędzić za 100 000 zł surowca. Nadto, w czynie społecznym przywrócą dawną świetność zakładowego domu kultury.

Załoga Poznańskiego Przedsiębiorstwa „Las”, zobowiązała się dostarczyć w br. dodatkową ilość suszu leśnego i warzywnego, wyrobów z wilkiny i innych łącznej wartości 2 mln zł.

Skupić ponad plan 800 000 litrów mleka i wyprodukować z niego 64 000 litrów napojów mlecznych, 32 000 kg masła oraz 19 000 kg kazeiny, o wartości 3 180 000 zł — brzmi zobowiązanie załogi Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Kępnie.

Partyjno-rządowa delegacja CSRS pod przewodnictwem G. Husaka przybywa z wizytą przyjaźni do Polski

Ideowa jedność i szeroka współpraca

Na zaproszenie Komitetu Centralnego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej i Rady Ministrów Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej przybywa w poniedziałek — 11 bm. z oficjalną wizytą przyjaźni do Polski partyjno-rządowa delegacja Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej pod przewodnictwem sekretarza generalnego Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji, Gustava Husaka.

Przybycie do naszego kraju z oficjalną wizytą przyjaźni partyjno-rządowej delegacji Czechosłowackiej Republiki Socjalistycznej pod przewodnictwem sekretarza generalnego KC KPCz Gustava Husaka będzie wydarzeniem doniosłej wagi dla dalszego i dynamicznego rozwoju współdziałania Polaków, Czechów i Słowaków w powiększaniu potencjału obu naszych krajów i rozszerzaniu ich związków we wszystkich dziedzinach, w umacnianiu na tej drodze wspólnoty socjalistycznej i rozwijaniu aktywności na arenie międzynarodowej.

Wizyta przypada w czasie, gdy obchodzimy 30-lecie Polski Ludowej, a zarazem w roku poprzedzającym 30 rocznicę wyzwolenia Czechosłowacji spod okupacji hitlerowskiej. Nada się to rangę szczególną wizycie na najwyższym szczeblu naszych południowych sąsiadów, której myślą przewodnią jest pogłębienie przyjaźni i umocnienie współpracy w latach nadchodzących.

Tradycyjna, wieków sięgająca przyjaźń narodów naszych krajów weszła przed laty trzy dziesiętne w nowy jakościowy etap. Wkroczenie Polski i Czechosłowacji na drogę socjalizmu i polityka partii w obu krajach pozwoliły otworzyć nową

kartę sąsiedzkiej współpracy. Wspólne założenia ideowe i polityczne, pełna zgodność poglądów łączą dziś Polskę i CSRS. PZPR i KPCz.

Ostatnie trzy lata przyniosły szczególnie wiele dla umocnienia polsko-czechosłowackiej przyjaźni i współpracy — zarówno w polityce jak i gospodarce.

Istnieje dziś między obu krajami jak najlepsza atmosfera

W niedzielę, 10 marca, o godzinie 20 Polskie Radio w programie I oraz Telewizja Polska w programach I i II (w kolorze) nadadzą wywiad z sekretarzem generalnym Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Czechosłowacji — Gustavem Husakiem.

Szczególne znaczenie dla jej ukształtowania miały spotkania przywódców obu krajów — Edwarda Gierka i Gustava Husaka oraz premierów PRL i CSRS: w styczniu 1971 w Pradze, w październiku tegoż roku w Warszawie, w 1972 i w 1973 w Czechosłowacji oraz spotkania I sekretarza KC PZPR z sekretarzem generalnym KC KPCz na Krymie. W rezultacie tych spotkań i podjętych na nich ustaleń stosunki polsko-czechosłowackie zostały zdynamizowane we wszystkich dziedzinach. Umocniła się też współpraca na arenie międzynarodowej, w uczestnictwie w realizacji wysuniętego przez ZSRR i kraje socjalistyczne

ne programu utrwalenia pokoju.

Kronika kontaktów polsko-czechosłowackich jest szczególnie bogata w ostatnim okresie.

Dokończenie na str. 2

W zakresie szkolnictwa wyższego

Podpisanie polsko-francuskiego protokołu

W sobotę w czwartym dniu pobytu w Polsce delegacji francuskiego Ministerstwa Edukacji Narodowej, której przewodniczy minister — Joseph Fontanet, francuscy goście przebywali w Krakowie.

Tego dnia podpisano tutaj protokół z rozmów przeprowadzonych w czasie pobytu delegacji w Polsce.

Protokół podpisali ministrowie: nauki szkolnictwa wyższego i techniki PRL — prof. Jan Kaczmarek oraz edukacji narodowej Francji — Joseph Fontanet. Dokument mówi m. in. o kierunkach dalszej współpracy między polskimi i francuskimi szkołami wyższymi, podejmowaniu przez nie wspólnych prac naukowo-badawczych, wymianie nauczycieli akademickich i pracowników naukowych.

W Krakowie delegacja francuska zwiedziła niektóre pracownie UJ i AGH.

W czasie wizyty w UJ minister J. Fontanet udekorował rektora tej uczelni Mieczysława Karasia Krzyżem Komandorskim „Palm Akademickich”.

W niedzielę delegacja Ministerstwa Edukacji Narodowej udaje się w drogę powrotną do Francji. (PAP)

Relaks na Gubałowie



Zakopiańska „patelnia” na Gubałowie jak co roku o tej porze, cieszy się ogromnym powodzeniem. — fot. Langda

Goście z Cottbus zwiedzili poznańskie zakłady pracy

W sobotę, w drugim dniu wizyty delegacji Komitetu Okręgowego SED z Cottbus, goście z Niemieckiej Republiki Demokratycznej zapoznali się z rozwojem gospodarczym miasta oraz złożyli wizyty w kilku poznańskich zakładach pracy.

We wczesnych godzinach rannych, I sekretarz Komitetu Wojewódzkiego PZPR w Poznaniu i Komitetu Okręgowego SED w Cottbus — Jerzy Zasada i Werner Walde, I sekretarz KW PZPR Jerzy Wojciecki i sekretarz KO SED Heinz Schwarzbach przybyli do Państwowego Zakładu Usług i senniania Zwierząt. Podczas wizyty dyrektor Zakładu Tomasz Szałajko poinformował gości o pracach hodowlanych oraz przebiegu doświadczeń zmierzających do poprawy jakości pogłowia bydła w województwie poznańskim.

Następnie członkowie delegacji przybyli do Kombinatu PGR Naramowice, gdzie odwiedził ich dyrektor Marian Miłkołajczyk.

W Poznańskiej Fabryce Ło-

żysek Tocznych złożyła wizytę przewodnicząca Okręgowej Rady Narodowej w Cottbus Irma Uschkamp. W towarzystwie wojewody poznańskiego Tadeusza Grabskiego oraz I sekretarza KD PZPR Poznań — Nowe Miasto Bogdana Sajny goście zwiedzili wszystkie wydzielone fabryki. Zapoznali się z obróbką szlifierną i tokarską, interesowali się pracą załogi w odlewni kolorowej, działalnością Zespołu Szkół Zawodowych oraz Przychodni Przyzakładowej.

Odkryło się także spotkanie z aktywnym polityczno-gospodarczym zakładem. Irma Uschkamp interesowała się głównie sprawami socjalnymi za-

Dokończenie na str. 2

od GŁOSU tygodnia

Dobry nawyk

Stajemy się społeczeństwem ludzi aktywnych. Jest to zjawisko bardzo dobre — bardzo potrzebne. Trudno bowiem byłoby bez tej społecznej aktywności zrealizować program wytyczony przez VI Zjazd PZPR, który w miarę upływu czasu nabiera coraz realniejszych kształtów. Najpiękniejszy i najbardziej trafiający w odczucia i potrzeby społeczeństwa i porządku jednostek program, stwarzający najbardziej porywające wizje dobrobytu i wszelkiej pomysłowości — pozostanie tylko na papierze, jeżeli ludzie nie zaczną wspólnie, solidarnie i świadomie wprowadzać tego programu w życie.

Podstawą dobrobytu jest praca. Ta zasada szczególnie wyraziście uwidacznia się w ustroju socjalistycznym. I dlatego właśnie partia, która spełnia w życiu politycznym, społecznym i ekonomicznym kierowniczą rolę, tak wielką wagę przywiązuje do wpojenia społeczeństwu nawyku społecznego i aktywnego działania. To działanie należy rozumieć szeroko, nie wyłączając z jego sfery także efektywnej pracy zawodowej, będącej podstawowym miernikiem oceny ludzkiej aktywności i wartości. Nie można być bowiem dobrym działaczem społecznym jeżeli się równocześnie zaniedbuje pracę zawodową — tę, która jest podstawowym obowiązkiem człowieka.

Kończący się tydzień dostarczył wielu

przykładów dobrego działania społecznego i rosnącej aktywności obywatelskiej Wielkopolan. Prasa, radio i telewizja co dnia przynoszą nowe wiadomości o zobowiązaniach dla uczczenia 30-lecia Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Tu liczą się nie tylko dodatkowe tony i sztuki produktów, nie tylko dodatkowe rezultaty finansowe, czy lepsze zaopatrzenie rynku, ale liczą się — kto wie, czy nie nawet bardziej — także skutki trudne do obliczenia, lecz bezsporne: wzrost aktywności obywatelskiej. Umocniła się więc nawyk aktywnego działania. Ludzie coraz powszechniej zaczynają rozumieć, że oczekuje się od nich więcej niż przysłowiowego „mniej więcej średnio” — że mogą w procesie produkcji, czy innej pracy, stworzyć większe wartości niż dotychczas i że ta aktywność również się opłaca.

Kroniki tygodnia odnotowały w Poznaniu zlot przodujących młodych rolników, którzy mówili o sprawach swego udziału w kształtowaniu oblicza przyszłej wsi, ich obywatelska aktywność rodziła się przede wszystkim w pracy na roli. Od takich jak oni zależy w głównej mierze wydajność polskiego rolnictwa, które w ostatnich latach tak pomysłynie się rozwija. Im więcej na naszej wsi będzie ludzi podobnych do uczestników zlotu, im szersze kręgi obejmie ich dobry przykład, tym intensywniej będzie się rozwijać nasze rolnictwo i tym lepsze będzie przynosiło wyniki. Ci młodzi rolnicy,

którzy się spotkali w Poznaniu, i im podobni, są nosicielami postępu na wsi — nie tylko w metodach produkcji rolnej.

Innym przejawem rosnącej aktywności jest szybkie tempo robót na wielkich inwestycjach Wielkopolski. Wspomnijmy chociażby takie obiekty, jak trasa E-8, hotel „Polonez”, poznańska hala sportowo-widowiskowa, kombinat budowy domów w Suchym Lesie, czy fabryka elementów wyposażenia budownictwa w Obornikach, gdzie stan robót o 12 miesięcy wyprzedza ustalenia harmonogramu. Takich przykładów można by przytoczyć w Poznaniu i województwie dziesiątki. I przykłady te znajdują coraz więcej naśladowców. Po prostu ludzie przekonują się, że dobra praca daje korzyści różnorodne. Stwarza też coś w rodzaju tamy dla wszelkiego rodzaju marnoty i niesolidności. Zachęca do naśladowania i bodaj nie trudniejszą pracę związaną z prowadzeniem gospodarstwa domowego i wychowywaniem dzieci. Znalazło to uznanie wyraz w wymownym liście do kobiet polskich podpisanym przez Edwarda Gierka i Piotra Jaroszewicza.

Oto kilka spośród wielu innych, wybranych z jednego tygodnia, dowodów rosnącej u nas aktywności obywatelskiej.

MARIAN FLEJSIEROWICZ

Sprawy gospodarcze rzutują na skład nowego rządu we Włoszech

Orędzie prezydenta USA na temat reformy systemu wyborczego

LOGOOA

Str. 2 - GLOS - 10/11 IN 1974

Goście z Cottbus

Sojusz z USA, ale nie podporządkowanie

KRONIKA PNIA

Złot pięciuset

ESTRADA

Inauguracja „Wiosny“ w węgierskim wykonaniu

Pięciodniowy tydzień pracy w W. Brytanii

(tab)

Sprawniejszy przebieg prac KBWE

E. Bahr u L. Brezniewa

Zapowiedź wizyty Nixona

Wybory w Belgii

PAP·RADIO·INF·WŁ·TEL·FONEM

KROTKO

mln uprawnionych do głosowania obywateli belgijskich wybierających swych przedstawicieli do parlamentu i terenowych organów władzy. W skład parlamentu wejdzie 212 członków Izby Deputowanych i 106 senatorów.

Pierwszy ambasador

Prezydent NRF G. Heinemann przyjął w Bonn pierwszego ambasadora Ludowej Republiki Bułgarii w NRF P. Miedzureckiego. NRF i Bułgaria nawiązały stosunki dyplomatyczne 21 grudnia 1973

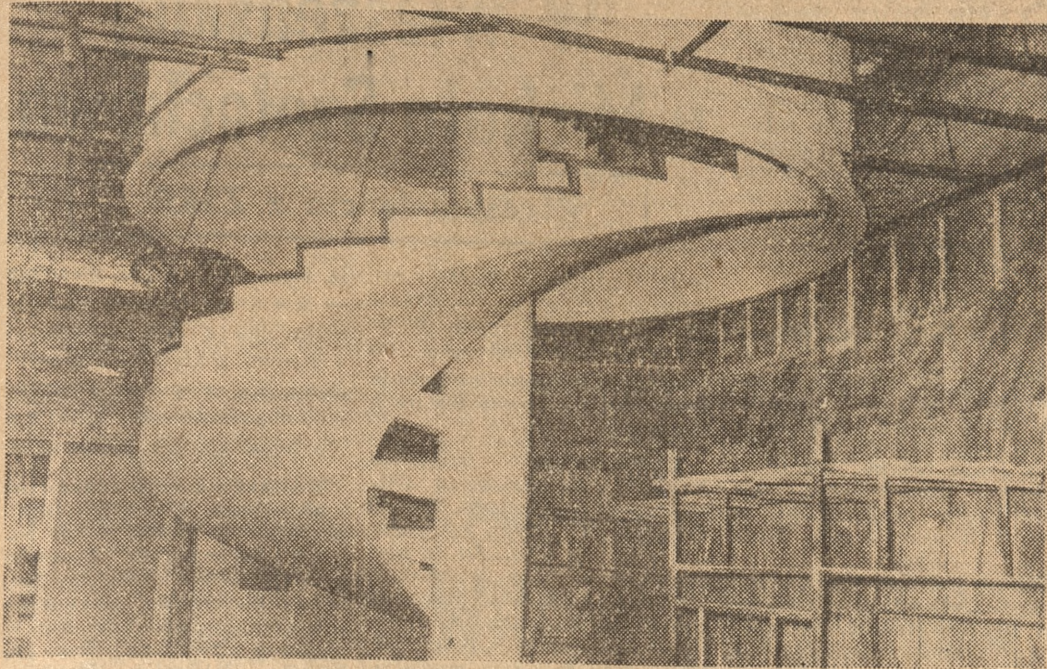
Prowokacja woiskowa

Agencja Prasowa KRL-D informuje, że amerykański samolot zwiadowczy ponownie naruszył obszar powietrzny republiki w strefie granicznej z linia demarkacyjna. Komunikat określił to wtargnięcie w obszar powietrzny KRL-D jako prowokację wojskową.

Katastrofa samolotu w DRW

W pobliżu Hanoi doszło w piątek rano do tragicznej katastrofy. Rozbił się samolot, na pokładzie którego znajdowali się dziennikarze, towarzyszący przewodniczącemu Rady Rewolucyjnej, premierowi Algierii, H. Bumedjenowi w czasie jego wizyty w PWP. 11 dziennikarzy algierskich poniosło śmierć.

Przenumerata: wpłaty na miesiąc (17,50 zł), kwartał (52 zł), półrocze (104 zł), rok (208 zł), przyjmuję za pośrednictwem blankietów PKO Przedsiębiorstwo Upowszechniania Prasy Książki RSW „Prasa - Książka - Ruch” ul. Zwierzyniecka 9 60-813 Poznań, na karte PKO nr 5-6-151, ponadto listonosze i urzędy pocztowe **▲ indeks nr 35029** F.16



Schody w hotelu „Polonez” już prawie gotowe. Ostatnie prace przy nich wykonują stolarze Kazimierz Łukaszuk i Jan Begier. Fot. — H. Kamza

LUDZIE Z „POLONEZA”

W biurze nie zastałam nikogo. Czekałam na korytarzu, zastanawiałam się, jak znaleźć — na tej dużej budowie — jej kierownika. Zza drzwi jednego z pomieszczeń usłyszałam głosy. Zapukałam i nacisnęłam klamkę. W małej salce przy wąskim stole siedziało kilkadziesiąt osób, wśród nich dostrzegłam poszukiwanego przeze mnie kierownika budowy orbisowskiego hotelu „Polonez” w Poznaniu — inż. Wojciecha Siwę z Poznańskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego nr 3, które jest generalnym wykonawcą obiektu. Ktoś ruchem ręki zaprosił mnie do środka, wskazując wolne miejsce na drewnianej ławie pod ścianą.

Omawiane są ważne dla budowy problemy. Rzeczowo wskazuje się na przeszkody, zgłasza pretensje pod adresem niektórych wykonawców lub po prostu melduje, że taki to a taki odcinek robót jest zakończony. Mówi się tu krótko, bez zbędnych komentarzy, wytycza szczegółowy zakres zadań na najbliższe godziny.

Rozglądam się po salce. Na stole, przed każdym z obecnych leży notes. Do niego wpisuje się ustalone terminy, kolejność robót, czy potrzeby materiałowe. Zebrani wysłuchują apelu kierownika budowy o uporządkowanie zapleczy placu. To też świadczy o gospodarności. „Operatywa” — tak nazywają ludzie z budowy hotelu te codzienne, ale niedawna wprowadzone spotkania. Spoglądam na zegarek. Minęła godz. 18. Kierownicy robót ponad 20 przedsiębiorstw, głównie poznańskich, rozmawiają jeszcze ze sobą, uzgadniają detale.

Owe „operatywy” są konieczne — słyszę wyjaśnienie — aby wytyczyć zadania na następne 24 godziny. Nie można pominąć żadnego szczegółu. Rano, kiedy wszystkie brygady staną na swoich stanowiskach, muszą mieć zapewnioną ciągłość robót.

Moim przewodnikiem po hotelu — jak dotychczas najwyższym budynku Poznania — jest inż. Siwa. O tej porze pracowników jest mniej, niż przed południem, chociaż prawie na każdej z 14 kondygnacji spotykam ludzi. Wędrowkę zaczynamy od pomieszczeń piwnicznych, może mało atrakcyjnych, lecz ważnych. Tutaj mieszczą się urządzenia o niepoślednim znaczeniu dla funkcjonalności całego hotelu.

W maszynowni I brygadziści Roman Kontor i Wacław Włodarczyk z poznańskiego „Instal” zajęci są montowaniem komórek klimatyzacyjnych. Duszno tu i gorąco. Nisko nad głowami umieszczone są przewody w blaszanej obudowie. W całym budynku — wyjaśnia kierownik — zainstalowano około 50 km przewodów do sterowania automatyką klimatyzacyjną. Na ich i kanałów wentylacyjnych obudowę zużyto ponad 50 ton cienkiej blachy.

W innym pomieszczeniu Karol Boruszak z „Elektromontażu” zakłada oświetlenie. Narzedzia mierzają mu w rękach. Praca idzie sprawnie. Tuż obok pracują Andrzej Kuciba i Zbigniew Gatniejewski. Młodzi

ludzie, pracownicy Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Telekomunikacyjnych, specjaliści od instalacji telefonicznych.

Wychodzimy z piwnicy. W części niskiej, tzw. reprezentacyjnej, usytuowano recepcję, restaurację, kawiarnię, bary itp. Pachnie drzewem. Na ścianach piękne boazerie, wokół lady recepcyjnej — kolorowy marmur. Ładnie tu, gustownie, dobre wycucie harmonii w stosowaniu różnych zdobniczych materiałów. Stanisław Stępczyński, majster budowy z PPB nr 3 zapewnia, że za dwa, trzy tygodnie więcej będzie tutaj do podziwiania.

Niektóre pokoje, zwłaszcza na niższych piętrach, są gotowe. Brak w nich tylko mebli, dywanów. Na VI piętrze pracuje sporo ludzi m. in. Adam Zimny i Andrzej Marciniak z Poznańskiego Przedsiębiorstwa Usług Drzewnych i Szklarskich. Zakładają osłony na grzejniki, także z drewna, w kolorze takim samym, jak boazerie i meble, wbudowane w ściany.

Z ostatniej kondygnacji zjeżdżamy szybkiem windą na parter. Idziemy do biura. Kierownik do tej pory dość oszczędny w słowach, teraz, kiedy mówi o zęlogach, wyraźnie się ożywia. Padają nazwiska ludzi, którzy pracują od pierwszego dnia przy budowie „Poloneza”. M. in. Mariana Jarzębowski i Tadeusza Władysia — brygadziści ciesielskich, Zygmunt Wyszomirski — operatora spychacza i Leona Wojciechowski — operatora dźwigowego. Wszyscy z PPB nr 3. Na takich ludziach i wielu innych — dodaje kierownik — można polegać. Nie sknącą roboty. Są ofiarni, w pełni odpowiedzialni za każde powierzone im zadanie.

Na tej budowie, nad którą patronat sprawuje Wydział Budownictwa i Gospodarki Komunalnej KW PZPR, czas ma szczególną wartość. Tutaj nie

można zlekceważyć ani jednej godziny. Cykl normatywny dla tego rodzaju obiektu wynosi 54 miesiące. „Polonez” będzie gotowy w 18 miesiącach. Kierownik informuje o tym z dumą. Z uznaniem mówi o pomocy, jakiej nie skąpi Poznańskie Zjednoczenie Budownictwa oraz dobrej współpracy z „Inwestprojektem”, przede wszystkim z głównym projektantem hotelu mgr. inż. Czesławem Nawrockim. Ci, którzy na papierze stworzyli ten nowoczesny obiekt, są codziennymi gośćmi na budowie. Na miejscu więc wyjaśniają ewentualne wątpliwe sprawy, służą radą brygadam z 38 przedsiębiorstw, bo tytu jest tutaj podwykonawców.

Słucham, jak kierownik z pałkami recytuje, że 70 000 m kw okleinę użyto na wbudowanie mebli, 5000 m kw. glazury w łazienkach i pomieszczeniach sanitarnych, około 7150 m kw. kamienia naturalnego i ponad 7000 m kw. wykładziny łazienkowej. Posadzki pokryje 11 000 m kw. chodników, a ściany — 20 000 m kw. tapety. Dokładnie określa również to, co już wykonano na budowie, lub co będzie gotowe za kilka dni. Pierwszy w kraju hotel z wielkich płyt, produkowanych w wytwórni na Winogradach, już niedługo ma przecież otworzyć swoje podwoje.

Wychodząc z placu budowy, przyglądam się przez chwilę sylwetce wieżowca. W świetle reflektorów prezentuje się okazała. Kształtna, a zarazem nowoczesna to bryła. Jeden z ładniejszych obiektów Poznania. Po drodze sumuję to, co usłyszałam i zobaczyłam. Budowa, jak wiele innych, a jednak. Pracowników, z którymi rozmawiałam, cechowało coś szczególnie. Wytworzyli swoistą, cementującą ludzi atmosferę.

ANNA SIEKIERSKA



Kpt. Wanda Pietkiewicz: „Nie ma prac nieważnych...” Fot. — K. Przychodźki

Kiedy to było? Wprost wierzyć się nie chce, że za parę miesięcy stuknie mi 30 lat służby wojskowej — rozpoczyna swoje wspomnienia kapitan Wanda Pietkiewicz — pracownik Wojskowego Szpitala Rejonowego.

Tak, tak. Dobrze pamięta

Z DOBRYCH NAJLEPSI

Dziękujemy ci, kapitanie...

ten dzień 15 grudnia 1944, gdy wcielono ją do formującej się II Armii Wojska Polskiego. Przysiał opiewał na Szpital Lekkarzów nr 28 w Siedlcach. Wtedy po raz pierwszy bezpośrednio zetknęła się z ofiarami wojny. Wreszcie przyszła wiadomość, na którą czekała... a która wywołała dreszcz niepokoju: na front. Potem była koncentracja w Lasach Łukowskich, ostatnie uzupełnienie sprzętu, zajęcie miejsc w pociągach — i jazda. Minęli Radom, Łódź, zniszczony Poznań i wreszcie dojechali do zgłoszonego Krzyża. Pociąg pociąg na stacji przedtę zniżył się, nadjechały inne. Przebiegali oficerowie, w oczekiwaniu na rozkaz. Wreszcie nadziedził: kierunek na południe. Dokąd, jeszcze nie wiedzieli. Minęli palący się Głogów. Na tej trasie wojna nie pozostawiła w spokoju żadnej miejscowości. Wreszcie wysie

SPRAWY POWSZEDENIE

Moralnie — bez zastrzeżeń

Tylko pozornie są to sprawy, godne uczonych z zakresu etyki, filozofii. Codziennosc nie sie sporo momentów, kiedy kwestie tej własnie natury rozważane być muszą w bardziej przyziemnych kategoriach. Na przykład — w toku oceny pracowników.

Po to, by położyć kres zdawkowym opiniom o ludziach formułowanym niesławną metodą „pi razy oko”, szanujące się fabryki, instytucje, bądź organizacje wprowadziły w ostatnich latach rozmaite zasady oceniania personelu; przeważnie oparto je na rozbudowanych kwestionariuszach, obfitujących w pytania, mające na celu precyzyjniejsze mierzenie zalet i słabości pracowników.

Wspomniane systemy ankietowe są do siebie zbliżone i choć niedoskonałe, stanowią wyraźny krok naprzód na drodze porządkowania spraw polityki kadrowej. Istotną ich słabością pozostaje niezmiennie rubryka: postawa moralna. Słabość ta również daje znać o sobie we wszelkiego typu opiniach, wystawianych na żądanie pracowników.

Nie na wiele zda się tutaj ogólna znajomość pojęcia „moralność”, ujęta w stosownych opracowaniach tyle mądrze co mgliście. Wiadomo, że chodzi o „prawdła postępowania, uznawane za właściwe w określonych środowiskach i epokach historycznych, postępowanie według tych prawdeł”, jako też, iż „marksistowska teoria moralności traktuje moralność jako formę świadomości społecznej, podkreśla jej historyczną zmienność, zależność od materialnych warunków życia i uwytkula jej klasowy charakter”.

Arcyślusne stwierdzenia. Arcytrudne do poloznego wcielenia w życie. Opinia pracownicza może praktycznie zawierać niemal wyłącznie superlatywy, w przeciwnym razie zainteresowany gotów zaskarżyć jej brzmienie w sądzie, motywując swój krok utrudnieniami w znalezieniu nowego zajęcia jako konsekwencji ujemnych ocen, zawartych we wręczonym mu dokumencie. Utała się więc praktyka pomieszczania w opiniach, a także w arkuszach ocen pracowniczych, zdawkowego zwrotu „moralnie bez zastrzeżeń”.

Odstępuje się odeń wyłącznie w potwierdzonych dokumentami przypadkach: alkoholizmu lezonego przymusowo lub kradzieży potwierdzonej wyrokiem sądowym. Zaden szef personalny, dyrektor, reprezentant czynnika społecznego — nie poważy się bez podobnych „podkładek” podać w wątpliwość morale pracownika. To dobre — bo zapobiega samowoli, chroni zatrudnionych od przyklejania im etykietek opartych na zasłyszanych plotkach. To złe — bo nie zawsze czyjeś słabości przybierają charakter na tyle drastyczny, by oieczytowane je takim czy innym dokumentem.

Ale nawet nie to uważam za najważniejsze. Rzecz chyba w tym, iż postawy moralnej nie sposób zamykać w schemacie trójkąta: kieliszek — łożko — portfel. A tak najczęściej się sprawy ujmują. Co więcej, o ile już sporo wątpliwości rodzi zasięg kwestii, wchodzących w krąg problemu „yki moralnej”, o tyle reguły kwalifikowania przejawów czyjegoś postępowania są absolutnie bityne. Stopień trudności wzrasta, gdy mamy do czynienia z osobowościami o życiu bardziej złożonym, gdzie elementy pozytywne przeplatają się z tymi, które zwykłyśmy uznawać za naganne.

Opiniowanie pracowników pozostaje materią niezwykle delikatną, wymagającą od ferujących oceny doświadczenia życiowego, wyrobienia społecznego, poczucia odpowiedzialności, bezwzględnej rzetelności. Życie ma to do siebie, że nie daje się wtłoczyć w ramy najnikliwiej pomyślanych rubryk, co należy mieć zawsze na względzie. Ale też

pewne schematy i formuły przy prowadzeniu racjonalnie pomyślanej polityki kadrowej są nie do uniknięcia. Jeśli będą one wyrażały wymierne — i porównywalne — treści, spełnią swoje zadanie.

Lecz dokąd, jak daleko powinna sięgać myśl oceniających cudze postępowanie, cudze życie? Czy ograniczać się do murów zakładu pracy? A jeśli poza nie wykraczać — to gdzie przebiega granica pomiędzy sferą spraw podlegających ocenie ze strony przełożonych, a ingerencją w czyjeś prywatne życie?

Ograniczenie się do kręgu spraw zawodowych, wypełniania przez kogoś jego powinności, niepoimnie ułatwiłoby sprawę... Gdyby nie fakt, że niejednokrotnie ludzie prezentując nienaganną (a bywa, że i wzorową!) postawę wobec swoich obowiązków pracowniczych, jednocześnie „prowadzą się” fatalnie poza obrębem macierzystej „firmy”.

Czy powinien budzić zastrzeżenia szerzej znany pociąg inżyniera X do wódki, nie udokumentowany danymi z izby wytrzeźwień, jeśli pije on poza zakładem pracy, a robotę wykonuje należycie? Czy dwa kolejne rozwody majstra Z mogą budzić uwagi, a może należy uważać te fragmenty jego curriculum vitae za przejaw obywatelskiej rzetelności, w przeciwnieństwie do postępowania dyspozytora zmianowego Y sławnego z bezustannego „podrywania” cynicznego stosunku do kobiet? Czy urzędniczka N, wychowująca samotnie dwójkę pozamałżeńskich dzieci, nie przejawiająca w związku z tym wielkiej aktywności zawodowej — jest mniej warta od niezamężnej koleżanki M, nie mającej potomstwa z racji dokładnej znajomości zasad antykoncepcji, oehoczej do pracy i do zabawy?

Obrazki te, tyle wyraziste co czarno-białe, występują w życiu najczęściej w zestawie z innymi barwami. Oto ktoś z ugruntowaną pozycją zawodową jest zarazem niesolidny wobec kolegów: nieplaci terminowo rat, czego skutki odczuwają, co najmniej w formie zdenerwowania, życzliwi mu w swoim czasie żyrancl. Albo aktywista związkowy — nie łożący na dzieci Wybitny fachowiec nastawiony wyłącznie na robienie forsy, głuchy na apele o społecznym rezonansie. Wiecznie szukająca pozyczek brygadziśka, znana z tego, że nie oddaje, a poza tym bardzo dobra pracownica. Układny zapoatrzniowiec, szanowany przez dyrekcję — zarazem ówczesny plotkarz w fabryce, szujowaty wobec współpracowników. Nieprzeciętnie uzdolniony ekonomista, niejednokrotnie wyróżniany, wciąż kolportujący rozmaitego kalibru bezpodstawnie oskarżenia wobec towarzyszy pracy i kierownictwa nieraz — nieodpowiedzialny. Wścibiska sekretarka, czytająca nie do niej adresowaną korespondencję, wszytkowiedząca, jednocześnie niezwykle sprawną i inteligentną.

Nie jest możliwe przytoczenie, przybliżonego choćby, katalogu rozmaitego typu mariażów cech dodatnich z ujemnymi, prezentowanych przez ludzi. Cech, a także przejawów czyjegoś postępowania, od spraw tajemnic służbowej poczynając — na grupie spraw intymnych kończąc. Życie jest bogate we wszelkie odcienie, a człowiek istotą skomplikowaną.

Dlatego zanim sformułowana zostanie odpowiedź na, stereotypowe zdawaloby się, pytanie: postawa moralna — niezbędny jest gruntowny namysł. „Bez zastrzeżeń” to powinno rzeczywiście znać bez zastrzeżeń.

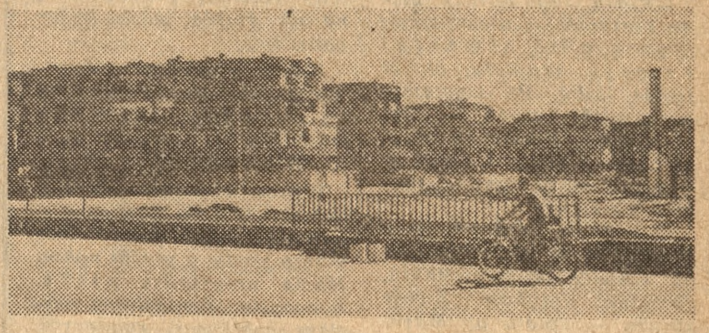
WIESŁAW PORZYCKI

* Może być ona innym hasłem, rzecz wszakże w treści.

W Damaszku

Damaszek, stolica Syrii, liczy dziś 700 000 mieszkańców. Na zdjęciu: nowe bloki mieszkalne w tym mieście.

Fot. — CAF



szpitalu, że wszędzie jej pełno. 9 października 1970, za całokształt działalności zawodowej i społecznej, za wierną służbę Ludowemu Wojsku, kapitan Wanda Pietkiewicz otrzymała z rąk wiceministra obrony narodowej Krzyszta Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski.

Kapitan Wanda, jak przed 30 laty, codziennie punktualnie zjawia się na swoim posterunku. Musi wszystkiego dojrzeć, tak, by oddział był w pełni gotowy do przyjęcia chorych. Zresztą stale powtarza, że nie ma w życiu prac nieważnych, że każdy na swoim miejscu powinien pracować z oddaniem, a specjalnie jest to konieczne tu, w szpitalu.

Rozpoczyna się przyjęcie chorych. Wita ich z uśmiechem: żołnierzy, oficerów i cywilów, bo tu leczy się też osoby nie związane z wojskiem. I za te 30 lat wiernej służby w Ludowym Wojsku Polskim, za codzienny uśmiech i troskę o chorych, dziękujemy ci, kapitanie.

JERZY KNAPIK

W trzech mundurach

Korespondencja z Czechosłowacji

Iwan Marczuk: imię rosyjskie, dusza polska, obywatelstwo czechosłowackie. Matka — Słowaczka, ojciec — Polak. Urodził się w Kowlu, kształcił w warszawskiej Państwowej Szkole Mierniczej, pracował u Wacława Stefanka w Zamojskiej Klinice Drogi, po'em w warszawskiej S-ce Akcyjnej „TEL”. Po wojnie studiował w Bratysławie na politechnice, otrzymał stopień inżyniera. Przez długie lata dyktował w biurze rzeczniczki Komarno nad Dunajem Mieszka w Bratysławie przy Dunajskiej. Obecnie już na emeryturze.

We wrześniu 1939 walczył pod rozkazami gen. Franciszka Kleeberga w oddziałach armii „Polesie”, został ciężko ranny, potem dzielił los leńca stalgu II A w Neu-Brandenburg. Był podkomendnym majora Aleksieja Jegorowa w I Brygadzie Narodowego Powstania Słowackiego i dowodził batalionem, dosłużył się stopnia kapitana. Walczył w powstaniu pod Liptowskim świętym Mikulaszem, Martyniem w Dubrawskiej Dolinie, w Kantorskiej Dolinie. Przebił się na czele kilku oddziałów partyzantów słowackich z oddziału Słowackiej Rady Narodowej w Bańskiej Bystrzycy, kiedy hitlerowcy przeciw powstańcom rzucili aż 8 dywizji, w tym

4 doborowe dywizje SS i brygadę Dirlewangera wstawioną w krwawym tłumieniu Powstania Warszawskiego. Po zwycięstwie operacji wojsk radzieckich i wojsk gen. Ludwika Svobody na Przełęcz Dukiel, skierował na zachód, na Berlin. Wyzwalał Wrocław w szeregu armii marszałka Koniewa.

We wrześniu 1939 szedł w bój z zawałaniem „Jeszcze Polska...”, latem i jesienią 1944 razem z partyzantami słowackimi i kilku innych jeszcze na rodowód — Rosjan, Polaków, Węgrów, Niemców, Francuzów, Rumunów, Bułgarów, Jugosłowian, Belgów. Holendrów — zagrzewał do ataku słowackim okrzykiem bojowym „Mor ho! Mor ho!”, a w 1945 wołał na przedmieściach Wrocławia „Za rodzinę! Za pobiedę! Od września 1939 do maja 1945 nosił trzy mundury: najpierw mundur polskiego szeregowego pędzura i w tym mundurze spędził kilkanaście miesięcy aż do 1942 roku w jenieckim stalgu, w 1943 wdział przydziałek partyzanta, a kończył wojnę w rosyjskim szynelu.

Życiorys pasjonujący, nieprzeciętny. Jak gotowy scenariusz do telewizyjnego serialu o losach polskich, o walce z hitlerizmem za naszą i naszą wolność. Życiorys mogący za-

dowolić najwybredniejszego dramaturga, gdyż tym życiorysem było pióro renomowane: historia. Życiorys wypełniony po brzegi zdarzeniami sensacyjnymi, cudownymi ocaleniami, odwagą, męstwem, żółcią, przebiegłością i sprytem wobec wroga oraz wiarą, że podczas wojny człowiek z bronią żyje po prostu dłużej — i że po zwycięstwie trzeba posłać Polaka. Jest w tym życiorysie absolutnie wszystko co tylko wojna może człowiekowi zgotować. Nie trzeba tu retuszów, żadnych upiększeń, szminki.

Pytam Iwana Marczuka: właściwie kim pan jest, Polakiem, Słowakiem? Kim się pan czuje?

Iwan Marczuk pokazuje mi cztery połówki i poszarpane strony powojennego czasopisma ilustrowanego w języku słowackim. Niestety brak winiety tytułowej. Na pierwszej stronie fotoreportaży z ostatniej chwili o kapitulacji Japonii Ministrowie, generałowie. Na następnych twarzach japońskich szprymierzeńców Hitlera wypisana kłeska. Na stronach następnych Iwan Marczuk, powstaniec słowacki, w otoczeniu swoich żołnierzy pod Liptowskim świętym Mikulaszem, z gwiazdą na furazerce. Tytuł fotoreportaży: „Wędrowiec wolności”. Przed dwudziestu kilkoma laty redaktor tego czasopisma na pewno nie zastanawiał się nad historyczną wymową takiego zestawu. Dziś jest to dokument o wielkiej wadze na temat geopolityki. Gdzie Pacyfik, a gdzie Słowacja. Pod jednym ze zdjęć z Iwanem Marczukiem odczytuje podpis: „Powstańcy i Brygady Narodowego Powstania Słowackiego zabili lub wzięli do niewoli ok. 3 tys. hitlerowców”. Dalej Iwan Marczuk pokazuje mi odznaczenia, order. Ten za to, ten za to. Ten polski ten słowacki, ten radziecki Słowackie za dwa lata walki i za trzydzieści lat pracy na odpowiedzialnych stanowiskach w przemyśle. Na ścianie — w oprawie, za szkłem — portret od Ludwika Svobody z roku 1971, prezydenta Socjalistycznej Republiki Czechosłowacji, za udział w walce z hitlerizmem. Iwan Marczuk pokazuje mi dyplom inżyniera z politechniki bratysławskiej, a następnie przynosi z biblioteki Mickiewicza, Sienkiewicza, „Chłopów”, „Popioły”, „Kwiaty polskie”. Kładąc te książki na stole odpowiada: A to pan zna: „Litwo, ojczyzna moja...”. Dalej mówi z pamięci.

JERZY KOCHAŃSKI

Gdy zdradziłam mój bułgarski gospodarzom i przyjaciółom swoje pozazawodowe zainteresowania kulturą ludów słowiańskich, orzekli jednogłośnie, że muszę pojechać do Triawnej, która dzięki swym bogactwom i pięknej architekturze otrzymała nazwę bułgarskiej Norymbergi.

Triawna powitała mnie koleją bułgarską legendą, tym razem mocno osadzoną w historycznych realiach, związanych z walką z Bizancjum i ustanowieniem przez Asena drugiego carstwa bułgarskiego z siedzibą w Tyrnowie. Z tego czasu pochodzić miała cerkiew wzniesiona w Triawnej przez cara dla najmłodszego, oddanego w charakterze zakładnika na dwór w Konstantynopolu, brata Iwanicy-Kałojana. Cerkiew spłonęła, ale na jej miejscu wzniesiono nową, zaś powstała wokół niej osada rozrosła się w spore miasto.

Most nad niewielką, typową górską rzeczką, a dalej bajkowe piękne, bogato zdobione dwukondygnacyjne domy, na kamiennej podmurówce, o piętrach wysuniętych na zewnątrz, wspartych drewnianymi kolumnkami, z drewnianymi obramowaniami okien. Styl bułgarskiego Odrodzenia. Takie domy posiada Płowdiw, Tyrnowo, Melnik i wiele wiele innych miejscowości. Wewnątrz wspaniałe rzeźbione drzwi, szafy, sufity najpiękniejsze są w Triawnej. Tu

Stacja Wieszenska rozsiadła się na wysokim brzegu Donu. Niżej, już w dolnym biegu rzeki znajdują się osady mniejsze — chutory Liebiażyj, Andropowski, Graczi, Krużili. W tym ostatnim 24 maja 1905 roku urodził się Michał Aleksandrowicz Szołochow. Do dziś stoi tu kozacki kureń — dom pod trzcinową strzechą, zbudowany przez ojca pisarza, Aleksandra Michałowicza.

Matka Michała Szołochowa, Anastazja Daniłowna, zginęła w czasie Wielkiej Wojny Ojczyźnianej. Faszyści nie zdołali sforować Donu pod Wieszenską. Ostrzeliwali stację z przeciwnego brzegu, bombardowali. Jedna bomba spadła na podwórzu Szołochowów. Odłamki zabiły matkę. Dom, w którym mieszkał pisarz, zamienił się w ruinę.

Dawno już dom jest odbudowany i dach jego widoczny jest w całej stacji. Z jednej strony zagrody rozciągnął się sadzik, z drugiej — otwiera się piękny widok na rzekę.

Dzień pracy pisarza rozpoczyna się wcześnie. O piątej się dzieli już za biurkiem. Kontynuuje pracę nad nową powieścią o wojnie pt. „Oni walczyli za Ojczyznę”, której poszczególne rozdziały publikowały gazety i czasopisma.

Pisarz jest członkiem Komitetu Centralnego KPZR i deputowanym do Rady Najwyższej ZSRR. Często spotyka się z pytaniami: czy działalność społeczna sprzyja, czy też przeszkadza pisarzowi w jego twórczości? Szołochow twierdzi:

Działalność deputowanego zawsze przynosiła mi zadowolenie.

Michał Szołochow: twórczość każdego pisarza, gdziekolwiek on żył, powinna być dobrej jakości, postępu, braterstwa.

Fot. — Archiwum



Bułgarskie refleksje

Norymberga kupca Daskałowa

zrodziła się specjalna szkoła rzeźbiarska, zapoczątkowana — być może — przez owego mistrza, który w roku 1808 przez 6 miesięcy rywalizował ze swym uczniem w przystrojaniu komnat domu kupca Daskałowa takim sufitem, jakiego gdzieś indziej nie ujrzy. Sufity — tak mistrza, jak i ucznia — są istotnie piękne, zaś dom Daskałowa zamieniono nie został w muzeum, w którym obok typowych bułgarskich wnętrz, w małych salkach oglądać można stare książki pisane jeszcze językiem Cyryla i Metodego, ikony oraz wyroby rzeźbiarskie triawskiej szkoły. Od roku przy muzeum działa specjalna pracownia, zatrudniająca czterech ludzi przy wykonywaniu rzeźb według projektów podsuwanych przez starych ludzi, pamiętających jeszcze w miarę dokładnie styl dawnych mistrzów.

*

23 maja 1851 roku w Płowdiwie obchodzono po raz pierwszy dzień Cyryla i Metodego jako święta oświaty bułgarskiej. Ci dwaj bracia z Solunia, otoczeni po śmierci nimbem świętości, przełożyli z

W Wieszenskiej u Michała Szołochowa

Korespondencja z ZSRR

lenie. Cudze losy, troski i radości, nowe spotkania, znajomość życia ludzi — to żywy materiał dla pisarza.

Michał Szołochow otrzymuje wiele listów. O czym też pisał do niego?

Mariet Kade — uczennica X klasy z Adygiejskiego Obwodu Autonomicznego, opowiada pisarzowi o tym, jak głębokie wrażenie wywarło na niej opowiadanie „Los człowieka”. Czytając — płakała. Wspominała ojca, poległego na froncie, śmierć mamy. „Tragiczne koleje losu żołnierza rosyjskiego Szokolowa z Waszego opowiadania uczyniły mnie silną” — pisała dziewczyna.

Szokolow odpowiedział jej tak:

„Droga Mariet. Masz — dziewczyno — bardzo dobre serce i zdrową duszę, jeśli tak szczerze przejmujesz się cudzą niedolą. Dziękuję Ci za serdeczny list, życząc zdrowia i szczęścia w życiu. Przekaż moje pozdrowienia rodzinie — babci i dziadkowi, a także przyjaciół. Napisz, co zamierzasz robić po ukończeniu szkoły”.

Mariet wstąpiła do Instytutu Pedagogicznego i jako nauczycielka powróciła do rodzinnej wsi. Napisła o tym w liście do Stacji Wieszenskiej.

Wiele podobnych listów otrzymuje Szołochow. Autorzy dzie-

ła się z ulubionym pisarzem — jak z człowiekiem najbliższym, jak z przyjacielem — własnymi sekretami i przeżyciami. Nie raz proszą o pomoc, jako deputowanego i żaden list nie pozostaje bez odpowiedzi.

Kontakty z czytelnikami są wielostronne. Oto tylko jeden przykład. Ten, kto czytał powieść „Zorany ugor”, zapewne pamięta postać komunisty Siemiona Dawydowa, pierwszego przewodniczącego kołchozu w chutorze Gremjaczij Log, robotnika Zakładów Putilowskich. Od dawna pisarza łączy z tymi zakładami (obecnie noszą one imię Kirowa) mocna i wieloletnia przyjaźń. Robotnicy wręczyli Szołochowowi stałą przepustkę fabryczną, jako „honorowemu kirowcowi”. Podobnie jak inni leningradzcy często goszczą oni w Wieszenskiej. Pewnego razu przedstawiciele zakładów przywieźli do stacji ciężki traktor własnej produkcji „Kirowiec-700” i wręczyli Szołochowowi kluczyk do stacyjki.

„Dziękuję — odpowiedział pisarz. — Przekażę go w dobre ręce”. Do dziś „Kirowiec” pracuje na polach kołchozu „Cichy Don”.

Na rozmowę z Szołochowem przyjeżdżają często młodzi pisarze i poeci z różnych krajów kraju. Sławny pisarz dla każdego z nich znajduje czas.

Pytają często Szołochowa, co uważa za najcenniejsze w literaturze radzieckiej.

„Wyrasta u nas — stwierdza Michał Szołochow — znakomita nowa zmiana. Szczególnie cieszy mnie pojawienie się wielkiej liczby młodych talentów. Trzeba zwrócić uwagę na to, że są wśród nich przedstawiciele tych narodów, które przed Październikiem nie posiadały nawet piśmiennictwa. Na przykład — syn Kirgizji Czingis Ajmatow... Wysoki autorytet zawdzięcza naszą literaturę ideałom leninowskiego humanizmu, który odrzucił wyzysk i ucisk. My, pisarze radzieccy, poprzez naszą twórczość pomagaliśmy i będziemy pomagali w walce z wszelkimi formami uciskania narodów. Twórczość każdego pisarza, gdziekolwiek by on żył, powinna być dobrej jakości, postępu, braterstwa”.

PIOTR JASZCZENKO

Wędrując po Poznaniu

Na mansardzie

Wuspiańskiego 10. Dom z przełomu wieku, okazały, wspaniały. Wewnątrz — ogromny hol, balkon. Na czwartym piętrze — strych — niewielkie drzwi. Dwa pokoje, trochę młodych ludzi. On, przez przyjaciół Michem zwany, artysta-malarz. Ona, Maria, tkactwo artystyczne. I trzyletnia Magda.

Pierwszy raz zobaczyłem ich w Koninie, wracali z pleneru malarskiego. Mieli ręce pełne obrazów, jakiś przybory, dużych kolorowych zabawek Magdy. Biegła przed nimi.

Na otwarciu wystawy w „Arsenale” on, górujący nad innymi wzrostem, był w koszuli w kratę. Maria — w swojej cudownej przedziwnej, do ziemi, spódnicy z teksasu. Jego obrazy, pełne szczeroci i nieśmiałego liryzmu, pełne otwartej emocji skupiały wokół siebie ludzi. Po wystawie przyjaciół swoich — do owego mieszkania na mansardzie — prosi. I długo w noc, niemal do rana — rozmowy o sztuce.

Gdy po raz wtóry tu przychodzi — on tylko i Magda. Chodzę po mieszkaniu, sprzętów dotykam. Zwoje sznurów — spleta go Maria w staroindyjskie supły. Sztuki, które przekazał mu jego profesor Paleta, farby. Ze słodka bije ostrość barwy szkarłatu. Wycierza na zbędne papiery. Wewnętrzna pół-ściana z jaśniejszego drewna. Stare szkła apteczne, mnóstwo ich. „Calc. carbonic. pr. us. ext...” Szapeczka z malowanymi na

drewnie kwiatami. „Leżała na strychu wyrzucona. Gdy umyłem ją — te kwiaty się pokazały. To barok ludowy z XVIII wieku”. Mojeżny kocikotek cygański do smażenia marmolady. Niedziśniejszy młyn do kawy, kupiony na Pchlim Targu w Gdańsku. Malowane na czerwono drewniane krzesła, wiklinowe duże kosze. Górski tyżnik w kolorze cynobru. Stara lampa, przedziwny, z mnóstwem ukryć kredens. „Od dziadka”. Okretowe koło sterowe. „Namalowałem marynarzowi w Swinoujściu okret „Błyskawice” przyniósł mi to koło”. W siatce na ryby — rozświetlająca pokój żarówka. Skrzypce, grubo anioł barokowy, ptaki z drewna, wijące się zielone rośliny, prymusówka na gaz, szabla, polski kufel podróżny.

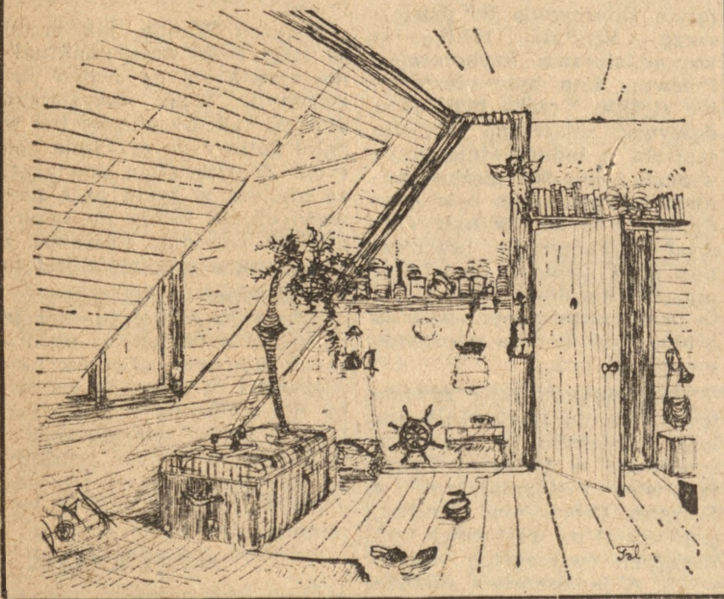
Każdy przedmiot — dziwne piękny. Na ścianie na tle secesyjnych kwiatów z jedwabiu — zdjęcie ich trojga. Roześmianych.

Wraca z miasta Maria. Schodzą się — przyjacieli. „Smutek jeden tylko — nie mamy wody, z pralni noszę. Maria przyrzadza pizzę. Z bazylii, wymyślnym ciastem, jabłkami, roquorem, ostrugami. Czerwone wytrawne wino... I o sztuce. O życiu.

Wychodzę — w nocy. Z ulicy — wysoko w górę — okienka facjatek. Sączą się z nich światło.

BRAN

Rys. — Tomasz Talarczyk



Przegląd nowości „Czytelnikowski” pragnął zacząć od nowej książki Kazimierza Koźniewskiego — „Wszystko w porządku”. Koźniewski ma zawsze dobrego, oryginalnego pomysłu fabularnego, który staje się otoczką głębszych rozważań pisarza. W tej książce kapitalnie wydobyty jest motyw powstania warszawskiego, wywiezionego do Niemiec, a potem, poprzez układy sytuacyjne, doprowadzającego w drodze czeskiej, właśnie w momencie gdy i tam wybuchło powstanie. Wylania się niebiahy problem postaw ludzi, postawionych w obliczu sytuacji na jakiś sposób pokrewnych. Polak walczy ramię w ramię z Czechami. Walcząc musi konfrontować tamto przeżyte niedawno i to przeżywane teraz, obserwować odmienne reakcje walczących inny klimat psychiczny podejmowanych decyzji, przeżywać uczucia pasji, zazdrości, a zarazem nieustających zadziwień... Koźniewski idzie jeszcze dalej w pogłębianiu wątku psychologicznego, kończąc po dwudziestu latach wracając byłemu powstańcowi polskiemu do Pragi na spotkanie tak z własną przeszłością, z dawnym własnym losem, jak i z dawną miłością. Ten wątek romantyczny, niekiedy ostro ukazany, jest zresztą bardzo piękny. Koźniewski zawsze jest kontrowersyjny, literatura dla niego staje się argumentacją dla pewnych poglądów i aktualnych postaw. I w tej książce można odnotować jakby głos w dyskusji o różnych postawach w pokrewnych sytuacjach, można się zastanawiać nad sprawą wyroku. Nie we wszystkim może w odbiorze tej powieści zgodzić się z autorem, co nie przeszkadza mi w uznaniu walorów tej powieści.

Szersza także problematyka, również w jednym dyskusyjnym podejściu Stanisław Dyał w nowym tomie opowiadań — „W cieniu Brooklyn”. Stało się opowiadań nie było w odcie publikowanych, pozostałych pięć uległo zapomnieniu

przynajmniej w recepcji szerszego odbiorcy. Znamienne, iż opowiadania te mieszczą w sobie zarazem swoistą chronologię czasową, pisane były bowiem na przestrzeni lat 1939–1970, dają więc możliwość wglądu w wariację pisarską i jego przemianę przez ciąg trzydziestu lat, zarazem też zezwalają na sens daż ewolucji postaw samego pisarza. Jest na pewno w tym dojrzałym pisarstwie świadoma, założona konsekwencja, wierność samemu sobie, umiędłowemu na własny sposób wizerunkowi świata. Niechcąc i nie we własnym musi wizerunek ten odpowiadać, każdemu nakazuje jed-

Z książką na ty

Witryna „Czytelnika”

nak do siebie się ustosunkowywać.

A teraz nowa powieść Aleksandra Jackiewicza — „Klaudiusz”, dobrze, że znajomością środowiska, osadzona w realiach współczesnej Italii, w środowisku artystycznym naukowym: reżyserzy, malarze krytycy, plus trochę niewydarzone naukowce, można się domyślić, iż filolog. Akcja żywa, choć bez wielkich dramatów, obracająca się w sposób trochę nużący wokół spraw miłości, ale tej raczej lekkiej, osobliwych jakichś układów personalnych, quasi rodzinnych, co nadaje romansowi szczególniejszy posmak. Zresztą, dla przestrogi tych, którzy szukać tu będą tanizny, uprzedzam, nic z tych rzeczy. Jackiewicz nie interesuje fizjologia, lecz psychologia. Bona terowie utworu to nie osłki moralno-etyczne, ale ludzie raczej słabi, poddający się łatwym podnieciom, lubiący wypić, a potem się przespacerować.

Szersza także problematyka, również w jednym dyskusyjnym podejściu Stanisław Dyał w nowym tomie opowiadań — „W cieniu Brooklyn”. Stało się opowiadań nie było w odcie publikowanych, pozostałych pięć uległo zapomnieniu

chłopcem czy dziewczyną, zależnie od płci, może to być reżyser, operator, może i prostytutka. I oczywiście, jako otoczka próba rozniewania nad tym wszystkim psychologicznych niuansów, jakieś pograniczne frustracje czy tzw. ogólnej niemożności (poza sprawą miłoty seksu). Złożony, banalny, nudny w końcu jest główny bohater, Pan Ksawery, przy którym autor trochę ironizuje, ale niemniej bierze go jednak na serio. Prawdziwie pełną postacią jest bohaterka tytułowa Klaudiusz, kobieta zżerana chorobą, mająca poczucie niespełnienia, a także miłości jak w macierzyństwie, rozbrojona etycz-

nie ale zachowująca poczucie człowieczeństwa, zdająca sobie sprawę z własnego przemijania, jednak zachłanna życia. Ta postać wywiera wrażenie, absorbuje czytelnika, zacięka. Może jeszcze potrosze i Róża zindywidualizowana, niepowtarzalna. Nudny natomiast jest Ksawery, podobnie Janek, w ogóle męscy bohaterowie. Jackiewicz stokrój lepiej zdaje się znać psychikę kobiety. Powieść jest napisana zgrabnie, dojrzałym stylem, wsparta o świadomy warsztat pisarski, żywa, wartka zwłaszcza w doskonałych niekiedy partiach dialogowych. Niemniej po jej zamknięciu wylania się pytanie: I to wszystko? tylko o to autorowi chodziło? Trochę to rozczarowuje, zwłaszcza, gdy zna się Jackiewicz z innych książek, gdzie subtelności analizy psychologicznej towarzyszyły zarazem nadzre nie jakieś racje, gdy pisarz określał tam własny wizerunek świata.

Jak zawsze, nowy zbiór fe-

letonów Antoniego Słonimskiego — „Obecność” — składający się z tekstów pisanych w latach 1971–2, wywołuje zainteresowanie tych wszystkich, którzy cenią dowcip intelektualny, doskonałą dosadność sformułowań, wszystko to wsparte o wnikliwą obserwację większych i mniejszych zjawisk naszej codzienności. Zresztą tej codzienności mniej więcej, raczej dalekiej od spraw najwyższego kalibru. Słonimski hula po sprawach kulturowych, fascynuje go zmieniający się obyczaj, nawraca często do wspomnień. To jego genre i należy przyjmować go takim jakim jest, szukając satysfakcji w przeurocznej, ale diabelnej zarazem przewrotności tego języka, w ironicznej i arcydowcipnej bystrości sformułowań, w zjadliwości, przed którą nie świętego się nie osto-

Na zakończenie dwie informacje dla bibliofilów, których liczba mnoży się niesłychanie szybko, a czemu zaskodzą na wet nie potrafi powszechna cięsnota mieszkań. Oto w ra lekiej, uroczej serii „Głowy Wawelskie”, otrzymujemy powieść Tadeusza Nowaka, jednego z najwybitniejszych pisarzy młodszego pokolenia — „Diabły”, książkę o współczesnej wsi, o jej trudnym awansie, przebiegającym nie bez okrutów, nie bez walki, w konfliktach często najwyższej jakości, niemal na kategorie antyczne. Doskonała autentyczność znajomości realiów, tak świetne, że chyba niemal aż intencyjnie wyczuć psychikę ludzi, sprawiają, iż książki Nowaka stają się wyjątkowym świadectwem swojego czasu.

W serii natomiast poetyckiej „Z pamiętnika” ukazał się tom „Wierszy Wybranych” Anny Pogonowskiej, jednej z najwybitniejszych współczesnych poetek, wartości twórcy, której jeszcze pełniej się widzi i odczuwa przy lekturze smakującej, powolnej tego tomu.

EUGENIUSZ PAUKSZTA



„Fusik”

beznikotynowy

Odpowiadając na notatkę pt. „Nie uwzględniona reklamacja” zamieszczoną w „Głosie” 13. I. 1974 r., a dołączając Zakład „Fusik”, uprzejmie informujemy, że dla zapobieżenia przenikaniu zapachu nikotyny do artykułów spożywczych — czego nie da się uniknąć przy połączeniu przedaży ciast poza lokal z działalnością kawiarnianą — wprowadziliśmy od 20. I. 1974 r. zakaz palenia tytoniu.

Skarżących się bardzo przepraszamy za doznana przykrość i prosimy o odebranie w zakładzie należności za reklamowane ciastka.

Ajentowi zakładu „Fusik”, który niewłaściwie załatwił reklamację, wymierzono karę grzywny (3366)

A. ŻOLADKIEWICZ
Dyrektor Oddziału Kawiarni
Poznańskiego Przeds.
Przemysłu Gastronomicznego

Przymus zza ludy niedozwolony

W związku z notatką zamieszczoną w „Głosie Wielkopolskim” 13 stycznia br. pt. „Przymus zza ludy” Dyrekcja PPHS — Oddział Obrót Mięsem uprzejmie komunikuje, że ekspedientka sklepu nr 13 (S.A.M. przy ul. Dąbrowskiego 130) postąpiła nieusłusznie w warunkach sprzedaży kielbasy białej zakupem farszu.

W okresie zwiększonej sprzedaży kielbasy białej, w wyniku pęknięcia jelita, sklepy mogą posiadać luźny farsz, który sprzedawany jest w cenie 50 zł za 1 kg, a w przypadku braku — bytu jest on zwracany. Sprzedawcy nie mogą wymuszać na konsumentach zakupu farszu z kielbasy białej.

Ekspedientkę sklepu przestrzegamy przed konsekwencjami służbowymi w przypadku ponownego stwierdzenia nie przestrzegania obowiązujących w handlu zarządzeń.

Jednocześnie przepraszamy za incydent klientki, prosząc równocześnie, by w przyszłości w przypadku jakiegokolwiek uwag korzystających z prawa reklamacji u kierownika sklepu.

J. KOZARSKI
Zastępca Dyrektora
d.s. Handlowych PPHS

Kurpiński czy Bogusławski?

W Waszym dzienniku z 7 bm. znalazłam pt. „Niezwyczajna wieś” wzmiankę tej treści: „Na stawie Włoszakowic — gminnej wsi w pow. leszczyńskim składa się wiele przyczyn. Przede wszystkim są one miejscem urodzenia znakomitego kompozytora, Karola Kurpińskiego twórcy polskiej opery, opartej na motywach ludowych — „Krakowiaczy i Górale...”. Czuje się w obowiązku, gwoli umiłowania prawdy, sprostować nieścisłość. Twórcą opery ludowej „Krakowiaczy i Górale” jest Wojciech Bogusławski a nie Karol Kurpiński. Potwierdzenie tejże prawdy znalazłam w książce pt. „Marie jeo życia” Barbary Wachowicz.

KRYSZYNA NOWAK
Wagrowiec

Ciesz się nas zawsze, gdy czytelnicy pilnie śledzą wszystkie poczyty „Głosu”, czego dowodem są nadsyłane w listach uwagi. Istotnie, Wojciech Bogusławski, nazywany ojcem teatru polskiego (dażył bowiem do wsparcia teatru obcego) napisał kilka librett, z których najważniejszym jest libretto do opery „Cud mniemany, czyli Krakowiaczy i Górale” z muzyką Jana Stefankiego.

Prawda jest jednak i to, co niedaliśmy w podpisie pod rysunkiem

włoszakowickiego palacu. Abyśmy nie byli gołosłownymi cytujemy za WEP: „Najwartościowszą z oper Kurpińskiego pisanych zarówno w stylu wodewilowym z elementami folkloru, jak i o tematyce historycznej jest „Zabobon” czyli Krakowiaczy i Górale”, stanowiąca ważny etap w rozwoju polskiego stylu narodowego przed S. Moniuszką.” Zbieżność tytułów znajdujących się w twórczym dorobku obu tych ludzi rzeczywiście może mylić, z tym że Bogusławski był dramaturgiem, Kurpiński — kompozytorem. (zd)

Co razi

w Wągrowcu?

Mieszkam czasowo i pracuję w Wągrowcu. Razi mnie panujący tu nieład i brud. Wystarczy przejść się ulicą Czerwonej Armii w kierunku ul. Wyzwolenia. Ulica ta jest stale zaśmiecona. Wprost na chodniku stoją pełne i w dodatku otwarte kubły do śmieci. Ulice Powstańców Wielkopolskich i Ks. Wujka również razi nieładem.

Jest jeszcze jeden problem, na który chciałabym również zwrócić uwagę. Otóż dla przyjezdnych, korzystających w tym mieście z hotelu, sprawa wypoczynku nocnego jest problematyczna. Obok hotelu bowiem znajduje się restauracja, w której do późnej nocy odbywają się burdy pijackie. Nikt kompetentny na to nie reaguje.

(Nazwisko znane redakcji)

Widoki

Z mojego balkonu przy ul. Poplińskiej w Poznaniu, widzę codziennie rozbawionych jak to się teraz modnie mówi — maluchów; roi się to całe malutkie społeczeństwo w ogródku zabaw przy ul. Czesława na przeróżnych huśtaawkach, pochylniach, piaskownicach... Aż radość bierze człowieka na widok tych malych szkrabów, zażywających zabawy, ruchu i świeżego powietrza.

Wszystko to dzieje się obok gmachu szkolnego, w którym kształcą się produkujący robotnicy poznańskich zakładów pracy. Szkoda tylko, że administratorzy tej posesji, a więc obu szkół (jedna ma wejście od Różanej) nie zadali o opaskę mur, który tak szpetnie odbija swym wyglądem od odnowionych elewacji gmachów.

Dzieci jak to dzieci, bez troski bawią się w swoim jordanowskim ogródku, a kto wie czy z czyjegóż niedbalstwa nie spadnie im cegła na głowę.

JOLANTA SZYMAŃSKA
Poznań

To się chwali

Zabytek klasy „0” — piękną poznańską Ratusz, dzieło Jana Baptisty di Quadra odsonił się prawie zupełnie od strony wschodniej; zdaje to już olbrzymie rusztowanie. Pokazał się nam fronton tej imponującej budowli w całej jej okazałości.

Trudno mi wnikać w mroź i trudy tej pracy, którą tu wykonali przeróżni artyści, od dółta i pedzła, ale też brak mi słów dla wyrażenia podziwu, że tak troszczy się nasze miasto o konserwację zabytków.

J. U.

Poznań

Im krótszy list do redakcji tym większe ma szanse druku. Anonimów nie publikujemy. Za strzegamy prawa skracania korespondencji. Nasz adres: „Głos Wielkopolski” — skrzynka pocztowa 1074 — 60-350 Poznań.

Nikt z nas nie jest całocię samą w sobie. Żyjemy w innych, inni żyją w nas. Gdybyśmy wymazał z naszej pamięci ludzi, z którymi łączą nas przeżyte lata, nie tylko pamięć nasza, ale i nasza osobowość stałaby się uboższą i wyszczerbioną. Niektóre ścienne malowidła, które należy poddać konserwacji. To samo zapewne stałoby się wówczas, gdyby ludzie, w których pamięci zostali zapisani, postanowili o nas zapomnieć, gdyby odrzucili część naszego istnienia oddaną pod straż cudzej pamięci...”

Kiedy czytam ten fragment „Wiedomości z tamtego świata” przypominam mi się niedawno obejrzały film, ponu-

i ruskich redakcji starosłowiańskich tekstów powstałych pierwotnie na obszarze Bułgarii. Dopiero dramatyczny okrzyk Paisija Chilandarskiego: „Dlaczego wstydzisz się, Bułgarze, swego plemienia!”, przypomniał narodowi bułgarskiemu bogactwo jego kulturowej tradycji. Ośrodkiem Odrodzenia, obok słynnego klasztoru Ryłskiego — jednego z najpiękniejszych zabytków Bułarii, prawdziwego orlezo gniazda otoczonego ścianami trzy tysiące metrów wysokości, rozjaśnionym słońcem nawet wtedy, gdy w jesiennej dolinie Strumy i Ryłskiej rzeki wypełnia mroź — stało się Gabrowo, w którym z funduszy zebranych z inicjatywy Wasila Aprilowa w 1835 roku utworzono pierwszą narodową bułgarską szkołę świecką. Zapomniana została książeczka ojca Paisija, przywieziony talent poety-rewolucjonisty Christo Botewa, którego wiersze młodzież bułgarska do dziś recytuje, ale ziarno przez niego posiane wzeszło i zaczęło owocować...

W wielu bułgarskich miastach i wioskach znajdowałam na ścianach domów tablice przypominające, że tu urodził się lub mieszkał taki to i taki działacz lub poeta. W Triawnie poza taką tabliczką pamięć rodzinnego poety uczono w inny jeszcze sposób. Codziennie, o tej samej porze, dzieci, o tej samej melodii zęgar wydzwaną melodię

Byłem bardzo bogaty...

ry western o zabijających się z móżdżem oprychach. Nie byłoby w tym filmie nic interesującego, gdyby nie słowa wypowiedziane przez jednego z bohaterów: „Byłem kiedyś bardzo bogaty, bo miałem przyjaciela”.

Ja także miałem przyjaciela. Małoobrazkowe prześwietlenie okresowe wykazało u niego jakoweś zmiany w płucach. Znalazł się w szpitalu, tak niespodziewanie, że nim się zorientowałem, minęło parę tygodni. Potem mój wyjazd, jakieś służbowe zajęcia, domowe kłopoty i wreszcie

opuścił szpital. Odwiedził mnie potem, rozmowa była bezbarwna i zorientowałem się, że nasza przyjaźń nie przetrwała tej próby. On miał pretensję, że — pewnie mając się zakażenia — stchórzyłem, ja miałem żal, iż nie potrafił zrozumieć, że nie mogłem przyjść. Obaj mieliśmy rację, ale każdy z nas stracił przyjaciela.

Dziwnymi drogami chodzą ludzkie związki, ale przyjaźń, zawarte w okresie młodości, dojrzałym, są ponoć najtrwalsze. Miałem na stu-

stylu przypominającym starobułgarską architekturę, z zapleczem w postaci sztucznego jeziora, oraz dzielnicą bloków obliczoną na 5000 mieszkańców.

Miasta bułgarskie, przeżywające okres gwałtownego rozwoju, zmieniają swe oblicze, upodabniają się do innych, typowych miast naszych czasów. Jednak dla zachowania ich odrębności podjęto odbudowę starych obiektów architektonicznych, przy czym starą zabudowę niektórych dzielnic a nawet całych osiedli zachowuje się często prawie w całości jako obiekty muzealne.

Opowieść o starej i nowej Triawnej, o jej dniu obecnym i przyszłym, snuta przez jej współczesnych mieszkańców, ludzi przemysłu, jest równie pasjonująca, jak recytacje wierszy Christo Botewa. Dźwięczy w niej ta sama nuta poezji i umiłowania kraju, która zrodziła bułgarskie Odrodzenie i prowadzi do urzeczywistnienia marzeń o kraju, zdolnym prześcignąć wszystkich gospodarczych rywali bez rezygnowania z czegokolwiek, co jest jego narodową własnością. Kultury europejskiej Triawna dała nie tylko swój ciekawy, regionalny zespół tańeczny i wokalny...

BOGNA WOJCIECHOWSKA

*Cytuję za Lesławem M. Larkskim — „Jeździec z Madary” (1963 rok).

ANDRZEJ SKRZYPCZAK

* Krzysztof Teodor Toeplitz, Wiadomości z tamtego świata, Warszawa 1973, Wydawnictwa Artystyczne i Filmowe, s. 27.

NAIWN

W Nowym Targu, w restauracji „Podhalanka”, miss Susan Martin (właśnie opowiadała krewniaczce Teresie Naleckiej i jej koleżance Reginie Wyrudzik o Kanadzie, kiedy do ich stolika podszedł major lotnictwa i powiedział: — Bardzo przepraszam, że przerywam paniom rozmowę, ale wszystkie stoliki są zajęte. Czy wobec tego mógłbym się przysiąść?

— Bardzo prosimy! — odpowiedziały zgodnie.

Początkowo siedzieli w milczeniu. Dopiero po podaniu przez kelnerkę potraw, major zagaił rozmowę krytycznymi uwagami na temat „Podhalanki”. Panie dorzuciły swoje spostrzeżenia. Potem Nalecka pochwaliła się krewną z Kanady. Dodając, że jadą w trójkę do Zakopanego.

— Ja też — oświadczył major. — Jadę „Fiatem”. Gdyby panie zechciały skorzystać z mojego samochodu, byłbym bardzo rad. Podróż w tak miłym towarzystwie będzie dla mnie prawdziwą przyjemnością.

Panie wyraziły zgodę. Major chwycił wtedy trzy pękate torby Susan Martin i ruszył wraz z nią i jej towarzyszami do samochodu. Pakunki umieścił w bagażniku. Panie zajęły miejsca i ruszono w drogę. Po przybyciu do celu, major zaproponował kolację w „Orbisie”. Sprzeciwów nie było. Znaleźli wolny stolik. Usiedli i panie usłyszały:

— Nie przypadkowo proponowałem „Orbis”. Dobrze to znamy, bo kierownik restauracji jest moim starym znajomym. Muszę tylko z nim pogadać, żeby „ustawił” właściciela kelnerów. Dlatego przepraszam panie na kilka sekund...

Po 30 minutach nieobecności czaruje towarzysza podróży, panie zaczęły się niecierpliwie. Po godzinie wszczęły poszukiwania. Bezsukcesznie. Nie znalazły ani majora ani — co gorsze — jego wozu, w którym zostały torby Susan Martin wypchane garderobą wartości około 8 500 złotych.

Taki przebieg miało ostatnie z długiej serii przestępstw dokonanych przez Zygmunta Witkowskiego — człowieka, który oszukiwanie uczynił swoim zawodem.

31 marca ub. roku Witkowski opuścił więzienie, w którym odbywał karę pozbawienia wolności (5 lat) m. in. za kradzieże i fałszerstwa dokumentów. Wrócił do rodzinnego domu w Białogardzie i zamiast

podjąć pracę, którą mógłby uzyskać natychmiast, bo był radiomechanikiem, zaczął obmyślać kogo i jak oszukać. Zdecydował się w końcu swoimi ofiarami uczynić klientki jednego z biur matrymonialnych. Oplaciwszy w biurze tym stosowną składkę, uzyskał adresy kobiet pragnących zawrzeć związek małżeński. Po stanowiąc grać rolę starającego się o rękę, by zaś wzbudzić zaufanie — występować w mundurze oficera wojsk lotniczych. Najpierw mianował siebie kapitanem, a po kilku tygodniach — majorem. Prócz dystrykcji oficerskich, przypisał oznaczenia właściwe dla wojskowej służby medycznej.

Podając się za lotnika i lekarza, mając niezłą aparycję i będąc elokwentnym, bez trudności pozyskiwał zaufanie niektórych klientek biura matrymonialnego. W maju przybył do jednego z miast powiatowych północnej Wielkopolski i złożył wizytę Irinie Korzec. Ona i jej matka — po wstępnym rozmowie — zabrały się do przyrządzania kolacji, zostawiając gością samego w pokoju stołowym. Wówczas Witkowski przeszukał pokój, zabrał 5 500 zł i oświadczył gospodyniom: — Idę na dworzec po papierosy — znikł jak kamfora.

9 lipca w okolicy Koszalina odegrał rolę starającego się o rękę Jolanty Masłowskiej. Uzgodnili, że się pobiorą i Witkowski zamieszkał ze swoją przyszłą żoną. 10 lipca, kiedy ta udała się do pracy, Witkowski ulotnił się, unosząc futro i garderobę o łącznej wartości 23 000 zł. W podobny sposób okradł kilka innych klientek biura matrymonialnego, które przyjęły go na mieszkanie. Niedostatek przezorności ofiar oszusta stosunkowo łatwo wytłumaczyć ich napięciem psychicznym, wywołanym niespełnionymi marzeniami o założeniu rodziny, lękiem przed samotnością.

Trudno natomiast rozgrzeszyć tych, którzy zostali poszkodowani w wyniku popełnionych przez Witkowskiego przestępstw niematrmonialnych. Znaczna część tych poszkodowanych wykazała bowiem zadziwiającą lekkomyślność i beztroskę.

Zamieszkali w jednym z miasteczek zachodniej Wielkopolski Erwina i Sobiesław Królikowscy, ledwo poznawszy Witkowskiego, wyjawili mu, że w każdy czwartek przebywają poza domem, którego

nikt nie strzeże. Następnego dnia Witkowski włamał się do ich mieszkania i ukradł garderobę, sztućce, dubeltówkę, lornetki, radio. Łączna wartość łupu przekroczyła 72 000 zł.

W jednej ze szkół w powiecie Elbląg Witkowski „zaopatrzył się” w legitymację nauczycielską, zabierając teczkę pozostawioną na korytarzu. Dowody rejestracyjne samochodu, należącego do PKS, ukradł w trakcie jazdy autostopem, a właściwie opiekując się wozem na prośbę kierowcy, który udał się na kolację. W lipcu z niedostatecznie strzeżonego parkingu w Augustowie zabrał zle zabezpieczony samochód „Fiat-125 p” z kompletnym wyposażeniem turystycznym. Wartość tego łupu — 163 000 zł.

W okresie od 27 kwietnia do 9 sierpnia 1973 roku, 33-letni Zygmunt Witkowski dokonał — jak wykazało śledztwo przeprowadzone przez Prokuraturę Wojewódzką w Poznaniu — 19 przestępstw, w wyniku których przywłaszczył sobie mienie prywatne o łącznej wartości około 300 000 zł.

Proces odbędzie się w Opolu, tam bowiem Witkowski rozpoczął serię oszustw matrymonialnych. I te i pozostałe przestępstwa oskarżony popełnił wykorzystując ludzką łatwowierność, niedbalstwo, brak sceptycyzmu i przezorności. **MICHAŁ ŁUCZAK**

*) W publikacji tej opieramy się na zmienionych imionach i nazwiskami.

Modernizacja krajowych lotnisk

Już za kilka tygodni z budowanego obecnie dla Trójmiasta lotniska w Rębiechowie będzie mógł wystartować pierwszy samolot. Dla naszego lotnictwa jest to duże wydarzenie, ponieważ Rębiechowo, to pierwsze w 30-lecie, budowane od podstaw lotnisko komunikacyjne. Start pierwszego samolotu nie oznacza jednak, że budowa lotniska jest zakończona; plany przewidują dalszą, sukcesywną rozbudowę, a także w przyszłości tego właśnie lotniska do przyjmowania samolotów naddźwiękowych.

Program przystosowania się do lotnisk do wzrastających potrzeb przewozowych, a także do zmieniających się wymogów technicznych, przewiduje również modernizację innych lotnisk krajowych. Chodzi zarówno o wyposażenie w urządzenia umożliwiające przyjmowanie samolotów w trudniejszych warunkach atmosferycznych oraz starty i lądowania w nocy, jak i o przebudowę dworców lotniczych, poprawę obsługi podróżnych.

Część tego rodzaju inwestycji została już wykonana. Czte

W roku 1974 — wyroby wartości 57,4 mld zł

Szybki wzrost dostaw rynkowych przemysłu maszynowego

Zgodnie z przyjętym planem, największy krajowy producent wyrobów trwałego i powszechnego użytku — przemysł maszynowy przekaze w tym roku na rynek wyroby wartości 57,4 mld zł. W porównaniu z rokiem poprzednim dostawy te zwiększają się o 21 procent.

W sprzecie elektronicznym nowości stanowią w tym roku już 45 procent całości dostaw. Przemysł przekaze na rynek 1,3 mln radioodbiorników, tj. o 200 000 więcej, niż w ubiegłym roku, blisko pół miliona radioaparatów — to odbiorniki

W Cordobie nadal napięta sytuacja

W ciągu ostatnich 24 godzin w Cordobie (Argentyna) doszło do nowych rozruchów. W mieście, w którym władze przejęła nielegalnie policja, odbywały się demonstracje. W wielu punktach miasta eksplodowały bomby. Ofiar w ludziach nie było.

W związku z napiętą sytuacją w Cordobie parlament argentyński upoważnił rząd federalny do przejęcia kontroli nad prowincją Cordoba.

nowe lub gruntownie unowocześnione. Dostawy telewizorów zbliżają się już w tym roku do miliona sztuk. I w tej grupie wyrobów aż 600 000 to konstrukcje nowe, budowane głównie na tranzystorach, wyposażone w tzw. zintegrowane głowice i potencjometry suwakowe.

Stereofonia stanowi główny kierunek postępu technicznego zarówno w produkcji radioodbiorników (4-krotny wzrost — dostaw w br.) jak i gramofonów i magnetofonów. Tych ostatnich znajdzie się w br. na rynku 475 000, w tym kilka typów nowych (m. in. stereofoniczny strażystorowany ZK-147), gramofonów zaś około 300 000, będzie wśród nich nowoczesny gramofon stereofoniczny wysokiej klasy „Fonomester WG-610” oraz zmodernizowane odmiany popularnych adapterów „Mister Hit”.

Inna wielka grupa wyrobów — to tak ważny dla każdej pań domu zmechanizowany sprzęt gospodarstwa domowego. Ich producent — zjednoczone „Predom” zapowiada, że przekaze do handlu wyroby o łącznej wartości 8,6 mld zł w czym 1/4 stanowią będą artykuły nowe i zmodernizowane. Nowościami będą np. urządzenia do masażu ciała, automatyczne szczotki do obuwia, elektryczne urządzenia do wycierania szyb oraz prasowarki elektryczne. Wszystkie te wyroby ukażą się w sprzedaży w II półroczu br., podobnie jak i suszarki do włosów z kapturem, których dostawy zapoczątkowane zostaną w III kwartale.

Warto jeszcze dodać, iż tego roczne dostawy lodówek wzrosną do 620 000 sztuk, pralek do blisko 300 000 sztuk, (w tym 30 000 pralek bębnowych), ro-

werów do 980 000, (wśród nich 200 000 rowerów 8 nowych typów). (PAP)

Wilson nie będzie mieszkać przy Downing Street

Nowy premier angielski zdecydował się zerwać z tradycją i nie zamieszkać w oficjalnej siedzibie szefów rządu przy Downing Street 10, lecz zostanie w swoim dotychczasowym apartamencie przy North Street. Tak więc mieszkanie w siedzibie premierów, składające się z 5 pokoiów, 4 łazienek, kuchni, salonu muzycznego, jadłalni i bawialni — pozostanie puste. Przewiduje się, że może ono być udostępnione oficjalnym gościom, przybywającym do Londynu na zaproszenie rządu.

Powodem, który skłonił H. Wilsona do pozostania w swym dotychczasowym mieszkaniu nie jest wcale znikoma przewaga nad opozycją i możliwość rozpisania jeszcze w tym roku nowych wyborów powszechnych. Okazuje się, że Wilson jest zwolennikiem życia rodzinnego, z którego przyjemności chce korzystać jak najczęściej po zakończeniu urzędowania. W tym względzie ma on przykre doświadczenia z poprzedniego okresu sprawowania władzy, kiedy to bardzo często w godzinach „pozabiurowych” był nieokończony przez natrętnych petentów i zmuszany do podejmowania decyzji w snurkach, nie wymagających wcale pośpiechu.

Tak więc Wilsonowie będą obecnie dysponowali 5 mieszkaniami, w tym apartamentem przy Downing Street 10 i wielką rezydencją premierów w Chequers.

Tymczasem Heath, który w niedzielę był zmuszony opuścić rezydencję przy Downing Street, zamieszkuje tymczasowo w apartamencie nad Tamizą, wynajętym przez jego sekretarza. Wilson zaproponował mu co prawda zaistalowanie się na jakiś czas w Chequers, mając w pamięci podobny gest, jaki uczynił w stosunku do niego Heath w 1972 r., jednakże wydaje się mało prawdopodobne, aby przewodniczący konserwatystów przyjął tę ofertę. (PAP)

Zapraszamy do teleturnieju

„Prasa źródłem wiedzy”

Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa — Książka — Ruch” oraz Telewizja Polska organizują teleturniej pt. „PRASA ŹRÓDŁEM WIEDZY”.

Zakres tematyki teleturnieju obejmuje wiedzę o: — prasie polskiej i zagranicznej oraz jej rozpowszechnianiu — działalności wydawniczej i kulturalno-oświatowej RSW „Prasa — Książka — Ruch” — rozpowszechnianiu książek — podstawowych zagadnieniach poligrafii w Polsce.

Udział w teleturnieju zgłaszamy do najbliższego Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki na załączony „Karcie uczestnictwa”, w terminie do 24 marca br. „Kartę uczestnictwa” można również przelać pocztą pod adresem KMPiK.

Z udziału w teleturnieju wyłączeni są: młodzież do lat 16, dziennikarze, studenci Instytutu Dziennikarstwa oraz pracownicy ZG RSW „Prasa — Książka — Ruch”.

Teleturniej „PRASA ŹRÓDŁEM WIEDZY” przeprowadzony będzie w trzech etapach:

— eliminacje wstępne w Klubach Międzynarodowej Prasy i Książki w dniu 31 marca br. — eliminacje II stopnia w kwietniu br. w czterech ośrodkach telewizyjnych: Gdańsku, Krakowie, Poznaniu i Warszawie. — finał teleturnieju w pierwszej połowie maja br. przed kamerami TVP w Warszawie.

Zwycięzcy poszczególnych etapów otrzymują cenne nagrody ufundowane przez organizatorów teleturnieju „PRASA ŹRÓDŁEM WIEDZY”.

Wszelkich dodatkowych informacji udzielają Kluby Międzynarodowej Prasy i Książki na terenie całego kraju.

Zapraszamy do udziału w teleturnieju „PRASA ŹRÓDŁEM WIEDZY”. Życzymy powodzenia wszystkim uczestnikom.

KARTA UCZESTNICTWA W TELETURNIEJU

Zgłaszam udział w teleturnieju

PRASA ŹRÓDŁEM WIEDZY

Imię i nazwisko

Adres do korespondencji

Wiek

Zawód

dnia

1974 r.

(nazwa miejscowości)

(podpis)

W „ZYCIU LITERACKIM”: większość materiałów związana z Wielkopolską i Poznaniem, a wśród nich artykuły: Jerzego Małysińskiego — „W cieniu spalonego Rubensa”, Włodzimierza Maciagą — „Co Poznań lubi”, Stanisława Witolda Balickiego — „Sztandynger nieznan”, Janusza Roszki — „Najstarsza księga w Polsce”, Tadeusza Robaka — „Poznaniacy — z wczoraj w jutro”, Jerzego Sudykowskiego — „Kuć, póki gorące”, Zygmunta Grenia — „Popioły... diamenty...” Ponadto twórczość literacka Kazimierza Hłaski, Feliksa Fornalczyka, Gerarda Górnickiego i Przemysław Bystrzyckiego.

W „PERSPEKTYWACH”: Maria Urbńska z Leszna, jako jedyna kobieta znalazła się w gronie laureatów ogłoszonego przez „Perspektywy” konkursu pamiętnikarskiego Budowniczych Polski Przemysłowej. Jej bezpośredni przełożony mgr Jan Napierała, wicedyrektor ZEW „Metalplast” w Lesznie, powiada: „Maria Urbńska — to znakomita pracownica. Dostatecznie zna się na robocie i swoje obowiązki wykonuje z sercem, z pasją — nigdy na zwolnionych obrotach. Mąż: „Maria uwielbia swoją pracę zawodową, kocha dzieci i mnie, dba o dom. Jest najlepszą żoną i matką. Kocham ją za to i szczerze podziwiam”. Słowem rola p. Marii jest typowa jak milionów kobiet w naszym kraju. Czy jest to wszakże rola, która jej samej sprawia satysfakcję? Odpowiedź na to pytanie — we fragmentach publikowanego w „Perspektywach” jej pamiętnika zatytułowanego „Marii życiorys własny”, a ilustrowanego zdjęciami Danuty Rago.

W „PANORAMIE”: początek nowego cyklu pt. „Krajobrazy drugiej Polski”. Pierwszą pozycję stanowią reportaże i fotoreportaże z Wielkopolski zatytułowane „Dalekopisem z PGR-u”, przedstawiające przeobrażenia zachodzące na



wsi na przykładzie kombinatu PGR w Żydowie koło Gniezna. W „ARGUMENTACH”: Melchior Wańkowicz składa kobietom następujące życzenia: „Żeby dawały nam piękno, estetykę życia, żeby czuły wrażliwość, które zachodzą na świat, i biorąc je na membranę nie mówią, tylko po prostu odczuwają pewnych rzeczy, były na pewno towarzyszkami mężczyzny, ale nie dublującymi ich ról, lecz dopełniającymi je na zupełnie równorzędnych zasadach”.

W „WALCE MŁODYCH”: Panowie architektów, urbanistów, projektanci naszych osiedli! Panowie gospodarze miast i dzielnic. Jak możecie ze spokojem patrzeć na kobiety — a wiele z nich to wasze matki, żony, siostry i narzeczone — obciążone jak dromaderzy szałkami, torbami, koshami i tobołkami pełnymi żywności, które zapełniają tramwaje i autobusy jadące w stronę nowych osiedli? Czy nie śnią wam się po nocach monotone uliczki projektowanych przez was dzielnic, na których z rzadka między setkami bloków widnieją skromny pawilony sportowe? Dlaczego na litosciłkach nie można doprowadzić do tego, żeby jednocześnie ze sprawnym i pierwszym lokatorem już, natychmiast, a nie za pół roku, rok czy półtora — otwierane były sklepy, pawilony usługowe, kioski, kawiarenki, kluby? Nie mówiąc już o przedszkolach i żłobkach. Te słowa napisane zostały także z okazji Dnia Kobiet, a ich autorką jest Barbara Iwanowska.

W „PRZEKROJU”: Wzmowie z prof. dr. Tadeuszem Zgummem Lachowiczem, odkrywcą kilku

oryginalnych leków, m. in. statilokokcyny A, działającej zabójczo na bakterie, wywołujące ciężkie stany ropne tam gdzie zawiodły dotychczas znane leki — zawarto alarmistyczne pytanie: „Jest lek — brak producenta. Co dalej ze statilokokcyną?” Okazuje się, że na ten lek jest duże i pilne zapotrzebowanie, a nie ma producenta; „Polfa” nie przewiduje wcześniejszego podjęcia jego produkcji niż za 5-6 lat...

W „TYGODNIKU KULTURALNYM”: stały miesięczny dodatek „Miłość — Małżeństwo — Rodzina”, a w nim dr Michałina Wiśłocka pisze o dawnych obyczajach miłosnych, Zuzanna Celmer — o zagadnieniu wierności, dr Krystyna Starczewska o tym, jakie kryteria moralnej oceny można odnieść do dziedziny seksu.

W „POLITYCE”: Zanim, proszę państwa, uderzymy w kalendarz (tj. umrzemy) warto zrozumieć, co mówią nasze dzieci. Gwarowe wyrażenia uczniowskie pobierała w warszawskich szkołach i spisała pisarka Monika Kotowska. Nie jest to słownik ani kompletny, ani nawet reprezentatywny. Ot, trochę pobieranych metodą chałupniczą powiedzonek. Stanowi on jednakże zbiór w sposób myślenia, a przede wszystkim reagowania współczesnej społeczności szkolnej. Takim wstępem opatrzył Jerzy Urban publikację pt. „Zanim uderzymy w kalendarz”, w której przytacza wyrażenia gwary uczniowskiej i je komentuje.

LEKTOR



2 x „złoto” dla Polski

Lekkoatleci 25 państw stanęli na starcie V mistrzostw Europy rozegranych w sobotę w hali „Skandinavium” w Göteborgu. Polacy rozpoczęli od „mocnego uderzenia” w pierwszej konkurencji Michał Joachimowski wywalczył złoty medal w trójskoku, a w ostatniej podobny sukces odniosła Grażyna Rabsztyń w płotkach.

Trójskok — pierwsza konkurencja mistrzostw rozegrana jeszcze przed oficjalnym otwarciem imprezy zakończyła się pięknym sukcesem reprezentanta Polski. Rezultat 17,03 m Joachimowskiego to halowy rekord świata, lepszy o 3 cm.

Kornelia Ender w Warszawie

Na zaproszenie Polskiej Agencji Prasowej przybyła w sobotę do Warszawy czołowa pływaczka świata, wielokrotna rekordzistka i czterokrotna mistrzyni świata — Kornelia Ender (NRD). Odebrała ona puchar za zwycięstwo w tradycyjnej ankiecie PAP na najlepszego sportowca Europy 1973 r. (PAP).

KTO Z KIM GDZIE?

NIEDZIELA
Godz. 10 — Zawody gimnastyczne kobiet. Sala przy ul. Chwiałkowskiego.
Godz. 11 — Olimpia — Turów Zgorzelec. Mecz pięciarski o mistrzostwo I ligi. Sala przy ul. Marceleskiej.
— Warta — Metal Kluczbork. Towarzystwo mecz piłkarski. Stadion im. 22 Lipca.
— Posenia — AZS AWF W-wa. Mecz rugby o mistrzostwo I ligi. Boisko przy ul. Narutowickiej.
Godz. 13.30 — Grunwald — Darz-Bór Szczecinek. Towarzystwo mecz piłkarski. Boisko przy ul. Promiennej.
Godz. 14 — Olimpia — Włókniarz Pabianice. Mecz koszykarski o mistrzostwo I ligi. Sala przy ul. Świerczewskiego.
Godz. 17.15 — Lech — Śląsk Wrocław. Mecz koszykarski o mistrzostwo I ligi. Sala przy ul. Chwiałkowskiego.
Godz. 17.30 — Olimpia — Zawisza Bydgoszcz. Towarzystwo mecz piłkarski. Boisko na Gołębim.
Godz. 19.15 — Lech — AZS P-n. Mecz koszykarski o mistrzostwo I ligi. Sala przy ul. Chwiałkowskiego.

od poprzedniego najlepszego wyniku radzieckiego skoczka Wiktora Saniejewa. Bardzo dobrze spisał się również drugi Polak Ryszard Garnys. Zajął IV miejsce, bijąc o 11 cm rekord życiowy. Konkurencja ta stała pod znakiem serdecznego wyeliminowania Saniejewa z finałów, oraz niezwykle zwycięskiego pojedynku o srebrny i brązowe medale. Saniejew spalił 2 pierwsze skoki, a w trzecim zaliczył zaledwie 15,34 m i odpadł z niżejowej stawki.

- | | |
|-------------------------|-------|
| 1. M. JOACHIMOWSKI | 17,03 |
| 2. M. Bariban (ZSRR) | 16,88 |
| 3. B. Lamitie (Francja) | 16,56 |
| 4. R. GARNYS | 16,51 |
| 5. G. Dreimel (NRD) | 16,48 |
| 6. R. Kick (NRF) | 15,85 |
| 10. W. Saniejew (ZSRR) | 15,34 |

Z pozostałych 6 sobotnich finałów Polacy startowali jeszcze w trzech. Grażyna Rabsztyń wspólnie z Fiedler (NRD) zdobyła złoty medal w biegu na 60 m ppł — oile po 8,09 sek. W sprincie mężczyźni Zenon Nowosz był szósty z czasem 6,70. W skoku w dal Grzegorz Cybulski zajął V miejsce rezultatem 7,86. Ponadto Krystyna Kaepczyk zakwalifikowała się do półfinałów w biegu na 400 m. Do finału awansował Michał Skowronek. W finale tej samej konkurencji ko biety wystąpił też Elżbieta Katołik. Odpadła natomiast w I biegu — Jolanta Januchta. Finał osiągnął tak

MŚ w piłce ręcznej

Polacy na czwartym miejscu

Wczoraj w hali Seelerbinder w Berlinie stanęli naprzeciw siebie siódemki Polski i Jugosławii w meczu, którego stawką był brązowy medal mistrzostw świata. Po zaciętej i stojącej na wysokim poziomie grze, wygrali minimalnie Lech zasłużenie, aktualni mistrzowie olimpijscy, zespół Jugosławii 15:18 (3:10).

Polacy zagrali bardzo dobrze, ale w niektórych momentach popełniali proste błędy, niecelnie rzucali i to zadecydowało ostatecznie o porażce biało-czerwonych. Początkowo prowadzili Polacy, a przeciwnicy dopiero w 14 minucie wyrównali. Potem jeszcze sześciokrotnie uzyskiwano wynik remisowy. Kiedy w 45 min. Jugosławianie ob-

ję Jan Kondzior zajmując V miejsce w biegu na 3.000 m.
Pionem pojedynku Czyżowej z Fibingerową jest kolejny rekord świata w kuli. Czechosłowaczka po nownie odebrała Czyżowej najlepsze osiągnięcie halowe na świecie. Już w pierwszym pchnięciu uzyskała ona rezultat 20,75. (PAP)

Wisła — Gwardia 0:1

Inauguracja piłkarskiej ekstraklasy

Mimo dokuczliwego zimna 15 tys. widzów przybyło na stadion Krakowskiej Wisły, by obserwować mistrzowski derby gwardyjskich drużyn w piłce nożnej.

Po pierwszych wyrównanych minutach nastąpił okres, w którym więcej okazji na zdobycie bramki mieli piłkarze Wisły. Jednak kolejno: w 23 min. Krawczyk, w 37 Kapka nie wykorzystali idealnych pozycji.
Po przerwie, Kraska sprytnie wykorzystał błąd Musiała i uzyskał prowadzenie dla gości. Gwardziści następnie umiejętnie zwalniali grę, a Wisła wszelkimi siłami starała się wyrównać. Czynniki to jednak bardzo nieporadnie.

W Wiśle trudno kogoś wyróżnić. W Gwardii na najwyższe noty zasłużyli: Malkiewicz, Masztaler i Poćalik. (o-z)

Kolejne niespodzianki w ligach koszykówki

Kolejna seria spotkań w koszykówce, przyniosła kilka niespodzianek, z których największą miała miejsce w Warszawie, gdzie miejscowe koszykarki Polonii pokonały LKS. W Poznaniu koszykarki Lecha przegrały ze Śląskiem Wrocław. A oto relacje i wyniki wczorajszych spotkań.

I liga koszykarzy	LECH — ŚLĄSK 87:94 (43:41)	OLIMPIA — WŁÓKNIARZ PABIANICE 58:41
--------------------------	-----------------------------------	--

Było to bardzo emocjonujące, ale jednocześnie brzydkie spotkanie. Lech występujący bez swego asa atutowego Durejki (otrzymał karę jednego meczu za 3 przewinienia techniczne), rozpoczął grę w następującym zestawieniu: Blaszczyk, Glinka, Paul, Kostenciki i Cegielski. Piątka ta bardzo dzielnie poczyniła sobie w ataku, natomiast gorzej nieco było z obroną i tym należy tłumaczyć fakt, że nie najlepiej usposobiony rzutowo w pierwszej połowie Śląsk, był równorzędnym partnerem.

Po zmianie stron inicjatywa należała do poznaniaków, ale w miarę upływu czasu, coraz częściej zaczęli dochodzić do głosu goście. Fatalny dla Lecha był okres pomiędzy 30 a 33 minutą, kiedy to poznaniacy nie zdołali strzelić ani jednego kosza. Niewątpliwie wpływ na nieco słabszą grę Lecha w końcówce, miała absencja 4 zawodników, którzy spadli za 5 przewinień osobistych. W Śląsku również ubito 2 koszykarzy, ale zespół ten dysponuje znacznie lepszymi rezerwami. Wydaje nam się, że sedzownie prowadząc wczorajsze spotkanie, nieco po „aptekarisku” traktowali zagrywki poszczególnych zawodników.

Punkty zdobyli dla Śląska: Kallinowski 28, Grygiel 16, Hnida 13, Garliński 9, Białowas 8, Frelkiewicz 6, Czarniecki 6, Kosowski 5, Chudeusz 3, dla Lecha: Pawelczak 25, Glinka 20, Paul 15, Blaszczyk 13, Kostenciki 8, Fajerski 2, Cegielski 2, Tyrakowski 2.

Legia — Resovia	98:74
Wybrzeże — Polonia	96:80
Wisła — Spójnia	72:48
Pogoń — Lublinianka	77:75

I liga koszykarek

LECH — AZS P-N 82:68 (41:31)

Nie było niespodzianek w tym pojedynku. Lechitki wykorzystując atut własnej sali, grały spokojnie i rozstrzygnęły mecz z AZS-em na swoją korzyść. Złaziłszy dobrą grę lechitki na początku, kiedy to prowadziły już 10:2. Mecz w tym momencie przeszedł w sukcesie Lecha miała wczoraj Stróżyna, która raz po raz celnie rzuciła na kosz przeciwniczek, zdobywając w sumie 28 punktów. AZS w porównaniu do spotkań z Wisłą, grał znacznie słabiej, co jak poinformował nas kierownik drużyny J. Martyla, było spowodowane zaległościami treningowymi poszczególnych koszykarek. Dwukrotnie akademicki zdołał zniwelować niekorzystną dla siebie różnicę punktową do 6, ale to wszystko na co je było stać, we wczorajszym meczu.

Punktów zdobyła dla Lecha: Stróżyna 28, Fromm 19, Frackowiak 12, Mlnich 11, Wasilewska 6, Steżewska 6, dla AZS-u: Jabłońska 29, Józ-

Wyciąg Paryż — Nicea — rozpoczęty

W sobotę w podparyskiej miejscowości Ponthierry 6 kilometrowym prologiem rozpoczął się 25 wyciąg kolarski Paryż — Nicea. Startuje w nim 140 kolarzy w tym 10 amatorów z Polski. Prolog wyciągu wygrała czołowa para „stałni” Molteni — Eddy Merckx oraz Josef Bruyere. Merckx, który był szybszy na finiszu, w niedzielę przed pierwszym etapem prowadzącym z Ponthierry do Orleans, dużej 197 km, włożył białą koszulkę lidera.
Najlepsze pary polskie zajęły następujące miejsca:
12. Mieczysław Nowicki — Jan Brzezny — 20,9 sek. straty do zwycięzców. 20. Ryszard Szurkowski — Stanisław Szoda — 26,3 sek. straty do liderów. Pozostałe pary polskie zajęły miejsca 36, 37 i 52.

Halowe zawody jeździeckie

W krytej ujeżdżalni PSO w Bogusławicach odbywają się 3-dniowe ogólnopolskie zawody jeździeckie. W konkursie dokładności klasy P dla seniorów zwyciężył Giodziński (LZS Liski) na „Cyganiu” przed Kurkiem (CWaP Poznań) na „Scypionie”. W tym samym konkursie dla juniorów triumfował Markowski (Legia) na „Kajtku” przed Szlapiką (CWaP Poznań) na „Fisignorze”. (PAP)

Memoriałowe „niespodzianki” w Zakopanem

W sobotę, na Wielkiej Krokwi w Zakopanem odbyły się skoki co dwuboju klasycznego. Niestety na starcie stanęli tylko polscy zawodnicy, gdyż delegat FIS, szwajcar Fuchs nie zgodził się, aby konkurs rozegrano w obszarze międzynarodowy gdyż byłoby to niezgodne z przepisami, które nie zezwalały na skoki do dwuboju na tak wielkiej skoczni.

Zagraniczni zawodnicy skorzystali z pretekstu, gdyż nikt z nich nie miał szans na równorzędną walkę ze świetnie usposobionymi Polakami.

Ostatecznie konkurencja odbyła się tylko w obszarze krajowym. W konkursie skoków wygrał w świetnym stylu mistrz Polski w dwuboju Stanisław Kawulok i on też został zwycięzcą dwuboju, przed brązowym medalistą z Falun Stefanem Hult i Janem Legierskim.

Hans Georg Aschenbach, skoczek legenda, dwukrotny mistrz świata został pokonany. W Zakopanem przegrał ze swoim rodakiem, młodym skoczkiem Henry Glatsem. Class skoczył 108 i 111,5 m, a Aschenbach „tylko” 103,5 oraz 111 metrów.

Class i Aschenbach stanowią w tym konkursie niejako odrębną grupę, przewyższali co najmniej o dwie klasy wszystkich pozostałych uczestników zawodów. Wylarczy powiedzieć, że trzeci w konkursie, Polak Adam Krzysztowiak, miał skoki krótsze od zwycięzcy aż o 70 m oraz notę o 39 punktów niższą. (o-z)

Liga angielska

Derby — West Ham 1:1, Everton — Birmingham 4:1, Norwich — Chelsea 2:2, Cardiff — Preston 2:0, Crystal Palace — Sunderland 3:0, Fulham — Carlisle 0:2, Middlesbrough — Millwall 2:1, Notts County — Sheffield 1:5, Oldham — Walsall 2:1.

Mecze w poz. 9, 10, 11 i 13 przełożone.

Piłka nożna

Start do decydującej rundy

O tym, że piłka nożna jest najpopularniejszym sportem w Polsce, nie trzeba chyba nikogo przekonywać. Zdobyć przez naszą reprezentację złotego medalu olimpijskiego, awans do finałów kolejnych mistrzostw świata, a poprzednio znakomita postawa polskich drużyn w europejskich pucharach, wszystko to spowodowało, iż piłka nożna interesująca się nawet ludzie, dla których pojęcie sport jest zupełnie obce.

15 czerwca br. o godz. 16 na stadionie w Stuttgarcie (NRF), odbędzie się mecz Polska — Argentyna. Tym właśnie spotkaniem, nasi piłkarze zainaugurują swój udział w X piłkarskich Mistrzostwach Świata, które mamy nadzieję biermyśmy zarówno dla zawodników jak i kibiców. Aby jednak nasza reprezentacja mogła zaprezentować się możliwie jak najkorzystniej w NRF, wszyscy piłkarze zaliczeni przez trenera Górskiego do grona potencjalnych kandydatów na reprezentantów, muszą bardzo pilnie trenować.

Obok spotkań kontrolnych naszej reprezentacji, znakomitą okazją do sprawdzenia formy naszych najlepszych piłkarzy, będą spotkania mistrzowskie drugiej rundy rozgrywek sezonu 1973/74, która rozpoczyna się dzisiaj i trwać będzie do 18 maja. Wtedy to rozgrywki zostaną przerwane, a dwie rundy jakie pozostaną do końca mistrzostw, odbędą się już po turnieju o Puchar Świata.

1. Ruch	15	24	33-11
2. Stal	15	21	22-10
3. Wisła	15	20	22-12
4. Górnik	15	19	24-12
5. Legia	15	19	18-9
6. LKS	15	18	15-14
7. Szombierki	15	15	15-15
8. Śląsk	15	14	12-14

9. Polonia	15	14	14-18
10. Lech	15	13	11-15
11. ROW	15	13	10-15
12. Gwardia	15	12	15-17
13. Odra	15	12	12-20
14. Pogoń	15	11	12-22
15. Zagłębie W.	15	9	7-19
16. Zagłębie S.	15	6	3-22

Chociaż w sporcie wszystko jest możliwe, to jednak wydaje się, że tylko pierwsza szóstka drużyn ma jeszcze szansę walki o tytuł mistrza Polski. Chorzowski Ruch jest w czołówce najpoważniejszym kandydatem do tego zaszczytnego trofeum i „niebiescy”, jeżeli zagrają tak jak to miało miejsce w pierwszej rundzie, nie będą mieli sobie równych w ekstraklasie.

Następne zespoły, a więc Szombierki, Śląsk, Polonia, Lech i ROW można chyba zaliczyć do tzw. środka tabeli, gdzie w zasadzie nikomu nie grozi zdobycie tytułu mistrzowskiego ani też spadek, z tym jednak, że różnice punktowe pomiędzy „środkiem” a grupą zespołów zamykających tabelę, są stosunkowo niewielkie i żadna z w/w drużyn nie może być w 100 procentach pewna swego ligowego bytu.

Zespół poznańskiego Lecha, jeżeli chodzi o frekwencję na meczach, wiedzie zdecydowany prym wśród drużyn ligowych. To właśnie na Stadion im. 22 Lipca przychodziło po 60 i więcej tysięcy ludzi aby oglądać w akcji swoich pupilów. A ci ostatni grali raz lepiej, raz gorzej i w sumie wylądowali po pierwszej rundzie na dziesiątej pozycji. Na 15 rozegranych spotkaniach w pierwszej rundzie, lechici wygrali trzy (wszystkie u siebie), zremisowali 7 razy (trzy u siebie i cztery na wyjeździe), a w pięciu meczach zostali pokonani (2 w Poznaniu i 3 na obcym terenie).

W ostatnich dniach dość szczegółowo informowaliśmy naszych czytelników o przygotowaniach piłkarzy Lecha do drugiej rundy. Byli na obozie w Muszynie, potem wyjechali do Rumunii, a ostatnie 10 dni trenowali w Poznaniu, rozgrywając dwa sparingo

we mecze z Motorem Lublin i Zawiszą Bydgoszcz. Oba zakończyły się porażkami lechitów, ale trudno wyciągać jakieś daleko idące wnioski z tych przegranych, gdyż w meczach towarzyskich gra się zupełnie inaczej niż w mistrzowskich. Inna sprawa, że forma jaką zdemontowali lechici w tych meczach, nie mogła napawać optymizmem.

Dzisiejszy przeciwnik Lecha — Pogoń Szczecin, należy do tych zespołów, które są bezpośrednio zagrożone spadkiem do klasy niższej, ale jak stwierdził trener szczecinian — Edmund Zientara, jego podopieczni wierzą, że podobnie jak w latach ubiegłych, w cza sie rozgrywek wiosennych zaprezentują znacznie lepszą formę niż jesienią. Spotkanie Pogoń — Lech (0:0 w pierwszej rundzie), rozpocznie się w Szczecinie na stadionie szczecińskim o godz. 15.

W pozostałych spotkaniach inauguracyjnej rundy grają: Górnik Zabrze z Szombierkami Bytom (0:2 w pierwszej rundzie), LKS ze Śląskiem Wrocław (0:1), Górnik ROW Rybnik — Stal Mielec (0:0), Zagłębie Wałbrzych — Zagłębie Sosnowiec (1:0), Polonia Bytom — Ruch Chorzów (1:2), Legia Warszawa — Odra Opole (1:1). Mecz Wisła Kraków — Gwardia Warszawa (2:0), odbył się w sobotę. Wszyscy z niecierpliwością czekamy na rezultaty pierwszej kolejki spotkań. Da ona nam odpowiedź, w jaki sposób zespoły wykorzystają przerwę w rozgrywkach, a ponadto, co jest chyba najbardziej interesujące, jaką formę reprezentują kadrowie. Bo chociaż na pewne emocjonować się będziemy mistrzostwami, to jednak każdy prawdziwy kibic ani na moment nie zapomni o czekającym nas w tym roku wielkim wydarzeniu — piłkarskich mistrzostwach świata

1. Ruch	15	24	33-11
2. Stal	15	21	22-10
3. Wisła	15	20	22-12
4. Górnik	15	19	24-12
5. Legia	15	19	18-9
6. LKS	15	18	15-14
7. Szombierki	15	15	15-15
8. Śląsk	15	14	12-14

MARZEC 10	Benedykta, Cypriana,
Niedziela 11	Marcelego Konstantego
Poniedziałek	Słońce: 6.06—17.35

TEATRY

NIEDZIELA
OPERA — g. 19 „Giselle”.
MUZYCZNY — g. 16 „Paganini” (przedst. zamkn.).
POLSKI — g. 19 „Opowieści lasu wiedeńskiego”.
NOWY — g. 19 „A jak królem, a jak katem będziesz”.
KABARET „TEY” — g. 16, 19 „Humor, skecz, piosenka, wesołe monologi i ktoś z Warszawy”.
MARCINEK — nieczynny.

PONIEDZIAŁEK

KABARET „TEY” — g. 20 „Humor, skecz, piosenka, wesołe monologi i ktoś z Warszawy”.

KINA

NIEDZIELA i PONIEDZIAŁEK
KDF MUZA — g. 10, 12, 14 „Gangsterski walc” (fr. 16 l.).
16, 18, 20 „Bubu z Montparnasse” (wl 16 l.).
KDF PALACOWE — g. 19 „Miedzianarodowa Wiosna Estradowa” (ZSRR), poniedziałek, g. 19 MWE (Bulgaria).
APOLLO — g. 10, 12, 30, 15, 17, 30, 20 i poniedziałek, g. 15, 17, 30, 20 „Doktor Popaul” (fr. 16 l.).
BAŁTYK — g. 10, 12, 14 „Przygody Robinsona Kruze” (radz. 7 l.).
16, 18, 20 „Zawieszeni na drzewie” (fr. 11 l.).
GONG — g. 10, 12, 14, 16 „Wyżwanie dla Robin Hooda” (ang 11 l.).
18, 20 i poniedziałek, g. 10, 12, 16 „Znikający punkt” (USA 18 l.).
GRUNWALD — g. 12 „Złota rybka” (bajka), niedz. i poniedziałek, g. 17, 19, 30 „El Dorado” (USA 14 l.).
GWIAZDA — g. 10, 12, 14 „Inwazja notworowa” (lan. 11 l.).
16, 18, 20 „Trzeba zabić tę mitosę”

(pol. 16 l.), poniedziałek, g. 16, 18, 20 „Mrowisko” (weg. 16 l.).
„KOSMOS” — g. 11 „Król Maciuś I” (pol. 7 l.).
17, 30, 20 „Punkt lotniczy” (USA 14 l.), poniedziałek, g. 17, 30 „Morderca” samotnych kobiet” (NRD 18 l.).
20 SDFK „Fantom”.

MALTA — g. 15, 15, 18, 20, 15 „Lobuz” (fr. 14 l.), poniedziałek, g. 15, 18, 20 „Nocny kowboj” (USA 18 l.).

MINIATURKA — g. 12, 14, 16 „Zakazane piosenki” (pol. 14 l.).
18, 20 „Rewizja osobista” (pol. 18 l.), niedz. nieczynne.

OLIMPIA — g. 11 „Koncert miś” (bajka), g. 12 „Kot milioner” (bajka), g. 13, 15 i poniedziałek, g. 10, 12, 30, 15 „Królowe Dzikiego Zachodu” (fr. 14 l.).

OSIEDLE — g. 16 „Wyspa złoczyńców” (pol. 11 l.), g. 19 „Kamandori” (wl. 16 l.), poniedziałek, g. 16, 19 „W kregu zła” (fr. 16 l.).

PANCERNIAK — g. 11 „Miś na morzu” (bajka), g. 15, 19 „W pustyni i w puszczy” (pol. 7 l.), poniedziałek, g. 17, 30, 20 „Czerem, miłość i kinał” (radz. 14 l.).

PRZYJAŹN — g. 16, 19 „Mały wielki człowiek” (USA 16 l.), poniedziałek nieczynne.

RIALTO — g. 10, 12, 30, 15, 17, 30, 20 „Sznita” (USA 16 l.).
RUSALKI (Swarzedz) — g. 16 „Kaśka i Baśka w cyrku” (pol. 7 l.), g. 17, 19, 30 „Lobuz” (fr. 14 l.), niedz. nieczynne.

SCALA — g. 13, 30, 15, 18, 20, 15 i poniedziałek, g. 15, 18, 20, 15 „Ruchomy cel” (USA 14 l.).

TECZA — g. 13, 30, 17, 30 „Winnetou i Apanaczi” (jug. 11 l.).
19, 30 „Poszukiwany, poszukiwana” (pol. 14 l.), niedz. g. 17, 19, 30 „Nieszczeście Alfreda” (fr. 14 l.).

WARTA — g. 10, 11, 12, 13 „Baba Jaga” (bajka), g. 14, 16 i poniedziałek, g. 10, 12, 14 „Ciemna rzeka” (pol. 14 l.), niedz. i poniedziałek, g. 38, 20 „Wykręć szpiega” (radz. 14 l.).

WZASOWICZ (Puszczykowo) — g. 14, 15 „Przejdźmy to jeszcze raz” (pol. 9 l.).
16, 18, 19, 20 „Ope tani” (pol. 16 l.), poniedziałek, nieczynne.

WILDA — g. 10 seans zamkn., g. 12, 30, 15, 18, 20, 15 i poniedziałek, g. 10, 12, 30, 15, 18, 20, 15 „Samuraj i kowboje” (fr. 16 l.).

WPZOS (Lubon) — g. 15 „Doktor zdrowko i lew” (bajka), g. 16 „Nie

10/11 III 1974 — GŁOS — str. 7

1850

Praca Nauka

Poszukuję opiekunki dla dwóch dziewczynek (3 lata, 6 miesięcy). Kosińskie-go 30 m. 9, po godz. 16. 22532g

Przyjmę zaraz tynkarzy z pomocą. Wasiela, Poznań, Bardowskiego 25. 22530g

Przyjmę pracę na takso-
wie, chętnie samodzielnie.
Osiedle Wielki Październi-
ka 4 m. 161. 22540g

Słuszarza przyjmę, warsz-
ta 10. 22539g

Cieladnik piekarski, może
być rencista i uczeń po-
trzebny zaraz. Edward Ko-
pielski, Poznań, ul. Sta-
rołęcka 58. 22542g

Przyjmę murarzy i pomoc-
ników — tynkarzy praca
stała, w Poznaniu. Zgło-
szenia: Poznańska 38 (bu-
dowa). 22561g

Hafciarka ręczna potrzeb-
na dla tutejczych. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22562g.

Przyjmę przyuczonych i
uczników do lat 17, w za-
wodzie malarskim. Hen-
ryk Ludwiczak, Poznań,
ul. Jodłowa 5, godz. 18.
22444g

Krawcowa dyplomowana
(samotna) poprowadzi war-
sztat lub wieźmie dzie-
rżawę. Warunek mieszka-
nia. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 22912g.

Przyjmę stolarzy, również
na pół etatu. Wawrzyniak
— Poznań, Osiedle War-
sawskie, Działki Wolności
232. 22928g

Tokarza względnie przyu-
czanego, na stałe przy-
jmę. Poznań, ul. Sosnowa
34. 22871g

Cieladnika i ucznia kra-
wieckiego przyjmę. Chra-
pan, Poznań, Wielka 27.
22973g

Shukam osoby do prowa-
dzenia domu. Oferty z
życiorysem: „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 22972g.

Potrzebna pomoc domo-
wa — sprzątaczką i ba-
lenką do składu. Po-
znań, Garbary 65, skład
piekarniczy. 22971g

Pracownica fizycznego do
produkcji płyt surowca
przyjmę zaraz. Zgłoszenia
Poznań, ul. Dąbrowskie-
go 139. 22992g

Piekarkę potrzebną. Zgło-
szenia: ul. Czesława 14
m. 13, od godz. 16-18.
23144g

Szwaczka do wyrobu obu-
wia męskiego, szybkiego
i dobrego fachowca. po-
za dom, przyjmę pilnie.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 23137g.

Mełczyszna do pracy w o-
grodzie potrzebny. Po-
znań, Piłsna 14, telefon
67-48-92. 22843g

Uczennice lub młodszą
sile krawiecką przyjmę
zraz. Hafta, Stary Ry-
nek 58. 22812g

Przyjmę pracownica do
rolnictwa z całkowitym
utrzymaniem. Góratowa
nr 7, poczta Swarzędz,
pow. Poznań. 22820g

Fryzjerka potrzebna na
stałe. Poznań, Chociszew-
skiego 21. 22966g

Przyjmę do szycia biusto
noszy. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 23136g.

Fryzjer męski potrzebny.
Gwardii Ludowej 27. 22897g

Angielski — konwersacje,
korepetycje. Tel. 67-43-83.
22552g

Studentki germanistyki
udzielają lekcji niemiec-
kiego. Tel. 563-06. 22995g

Przyjmę panią do szycia
biustonoszy. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
22867g.

Kupno Sprzedaż

Kupię bony PeKaO. Tel.
535-52 po 15. 23196g

Kupię organy i akordeon
120-basowy, zagraniczny
oraz sprzedam perkusję
Spaderskiego. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22896g.

Bony PeKaO na Fiata ku-
pię. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 22751g.

Kupię bony PeKaO. Tel.
516-96, po godz. 16. Ma-
słowski — Adamczak. 22794g

Bony PeKaO na Fiata ku-
pię. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 22612g.

Kupię emaliowane przed-
mioty i wyroby z kości
słoniowej. Pocięwska —
Łódź, Obr. Stalingradu
33-32, tel. 523-89. 610-K2

Ordery odznaczenia ku-
pię. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 22898g.

Kupię bony PeKaO. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22953g.

Kupię obraz przedwojen-
ny oraz ładny zegar ko-
minkowy. Telefon 703-31.
22906g

Sadzonki pomidorów Po-
tentat sprzedam. Poznań,
Głogowska 28, tel. 707-25.
22760g

Dywan, wełna 100 proc.,
nowy, ręczna praca, Ce-
pelia oraz dywan igłowy
sprzedam. Oferty: telefon
639-40 po siedemnastej.
22605g

Sprzedam cegły, belki, ko-
zły, deski z rozbiórki. Po-
znań, Głogowska 228.
22619g

Owczarki niemieckie —
szczeniata, rodowodowe
sprzedam. Swarzędz, Ka-
czorowskiego 7, telefon
175, wewn. 310. 22652g

Pianino krzyżowe sprze-
dam. Poznań, Obornicka
43 m. 55. 22666g

Rozsady pomidorów Re-
vernum i Potentat sprze-
dam. Komorniki, Zabi-
kowska 12. 22679g

Sprzedam warsztat usłu-
gowy, mechaniki pojazd-
wej, dobrze prosperujący,
z mieszkanem, w Pozna-
niu, względnie same urzą-
dzenia mechaniczne, zbyt
zapewniony. Tylko poważ-
ne oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 22706g.

Sprzedam taksometr. fa-
brycznie nowy. Ul. Sikor-
skiego 35 m. 14. 22709g

Maszynkę do obciążania
guzików sprzedam. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22636g.

Ogródek działkowy, Gór-
czyn (Czechosłowacka) —
odstąpię. Wiadomość: tel.
702-94. 22728g

Sprzedam rozsądnie pomido-
rowi Revernium, Potentat,
Zelandia, Poznań-Wino-
grady, ul. Pszczelna 22.
22580g

Telewizor samochodowo-
turystryczny, arytmometr
sprzedam. Tel. 331-76.
23105g

Rower sprzedam. Telefon
476-94. 22555g

Sprzedam kompresor. Tel.
713-65. 22432g

Pianino sprzedam. Po-
znań, Ratajczaka 26 m. 86.
21809g

Sprzedam mierzwę kurzą.
Poznań, Leonarda 16 a.
22798g

Wózki dziecięce — ostat-
nia nowość — głębokie
spacerowe, całkowicie
składane poleca wytwór-
nia — Orzeszkowej 13.
22777g

Taksometr marki Poltax,
mechaniczny, sprzedam.
Os. Oświecenia 24 m. 14.
22766g

Sprzedam sadzonki pomido-
rowi Revernium i Poten-
tat, siew palmy Feniks —
2 z szt. Ogrodnictwo, Jo-
kiel, Łowców koło Swa-
rzedza. 22807g

Sprzedam kalkulator elek-
tryczny z produktem NRE, opi-
nia, kwit celny, cena 55
tys. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 21899gpr.

Sprzedam MZ ES 250/2,
rok 1971, stan idealny. Po-
znań, Zupańskiego 19 m.
11, tel. 306-69. 22910g

Sprzedam ładną, stylową
jadanię. Tel. 518-92.
22909g

Sprzedam spacerówkę
dziecięcą, zagraniczną,
Głogowska 105 m. 1. 23111g

Sprzedam obraczkę próby
583, nowe. Ul. Kopcińska
nr 6, przy Porcie Lotni-
czym. 22828g

Sprzedam modny, głęboki
wózek, stan bardzo do-
bry. Poznań, Ratajczaka 1
m. 6. 22829g

Samochody

Simce Etoile w dobrym
stanie korzystnie sprze-
dam. Tel. 208-42 po połud-
niu. 22510g

Sprzedam Dacie 1300, prze-
bieg 1.700 km. Tel. 517-66.
22506g

Sprzedam Wartburga 353,
rok 1971. Poznań, Jugo-
słowiańska 75. 22931g

Sprzedam Syrenę 105, wy-
grana z PKO. Tel. 217-89,
po godz. 19. 22982g

Sprzedam Wartburga typ
353, stan idealny. Poznań,
Smochowice, ul. Lubow-
ska 60. 22968g

Stary, odkrywany samo-
chód na chodzie — kupię.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 22990g.

Skodę S-100 nową kupię.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 22998g.

Kupię Fiata 126 p. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22839g.

Okazja! Sprzedam tani
Wartburga Combi, rok
1968 do remontu oraz Sy-
renę 104, rok 1968. Telefon
479-89, godz. 18-20. 22701g

Sprzedam Syrenę 104. Po-
znań, Grochowska 106
m. 9. 22761g

Sprzedam Warszawę 204
po remoncie. Ul. Zegoc-
kiego 22, Winiary, od go-
dziny 14. 22783g

Sprzedam Syrenę 104, rocz-
nik 1971. Poznań, ul. Wy-
żyny 43 (narożnik Kmie-
cej). 22779g

Sprzedam samochód Tra-
bant 601 Combi, dobry.
Poznań, Leonarda 16 a.
22799g

Sprzedam Nysę 521 nową
oraz przyczepę do War-
sawy. Plewiska Osiedle,
ul. Laskowa 3. 22225g

Fiata 125 p. fabrycznie no-
wy — sprzedam. Telefon
67-95-37. 23206g

Volkswagena K-70, luksu-
sowy — sprzedam. Park-
ing strzeżony, przed ron-
dem Rataje. 22890g

Sprzedam Fiata 126 p. O-
ferty „Prasa”, Grunwaldz-
ka 19 dla 22919g.

Zastawę sprzedam. Park-
ing Ratajczaka, godz.
15-17. Tel. 542-20. 22821g

Sprzedam Zastawę. Po-
znań-Rataje, Os. Oświece-
nia 20 m. 8, po godz. 16.
22825g

Syrenę 104 sprzedam. Po-
znań, Wiśłana 24. 22816g

Sprzedam Opel Rekord
1500, bardzo dobrym sta-
nie. Pali do 10 litrów. O-
ferty „Prasa”, Grunwaldz-
ka 19 dla 22836g.

Sprzedam korzystnie Sko-
dę 1101, stan dobry. Tel.
405-24. 22847g

Warszawę 204 po kapital-
nym remoncie sprzedam.
względnie zamienię na
Stara lub inny powyżej 4
ton. Oferty z opisem —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22845g.

Sprzedam Warszawę-223
(1970 r.). Informacje: tel.
432-00. 22896g

Kupię samochód ciężar-
owy Star lub inny powy-
żej 4 ton, może być do remon-
tu. Oferty z opisem, cena
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22844g.

M-1 lub M-2 wynajmę lub
kupię. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 22840g.

Stażyстка po wyższych
studiach (członek spół-
dzielni mieszkaniowej) po-
szukuje pokoju z c. o., na
Debcu lub blisko HCP.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 22566g.

Zamienię mieszkanie spół-
dzielcze M-3, I ptr., z wy-
godami, telefon, centrum
Głogowa na podobne lub
M-2 Poznań. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
22534g.

Bielsko Biela zamienię
mieszkanie M-4, II ptr.,
nowe budownictwo, tel. —
na podobne w Poznaniu.
Bielsko Biela, tel. 214-03.
22428g

Bezdietne małżeństwo —
poszukuje pokoju do ma-
jacji. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 20836g.

Pokój z przynależnościami,
c. o., oddam, płatne
2-3 lata z góry. Wyspiań-
skiego 45. 23259g

Poszukuje samodzielnego
pokoju. Tel. 318-14. 22843g

Pracownik naukowy po-
szukuje pokoju z wygod-
ami lub mieszkanie na
1-2 lat. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 22957g.

Kawaler poszukuje poko-
ju. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 22964g.

Pracującym pokój wynaj-
mę. Gromadzka 14. 22970g

Oddam pokój panom pra-
cującym. Adres wskaże
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22967g.

Kupię mieszkanie włas-
nościowe M-3 lub M-4 w
okresie miesięcy września
— października 1974 r. O-
ferty z dokładnymi da-
nymi — „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 22996g.

Własnościowe M-3 przy
rondzie Rataje sprzedam.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 22853g.

Samotna poszukuje nie-
krepującego pokoju na
rok. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 22889g.

Kupię M-2 własnościowe
w Poznaniu. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22899g.

Wrocław — centrum 2 po-
koje, kuchnia, łazienka,
nowe budownictwo — za-
mienie na podobne w Po-
znaniu. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 22977g.

Zamienię pokój, kuchnia,
komfortowe na większe.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 23248g.

Samotny, pracujący po-
szukuje samodzielnego po-
koju. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 23185g.

Panią poszukuje poko-
ju. Tel. 306-14. 23147g

Nieruchomości

Kupię parcelę budowl-
ną w Poznaniu lub okolicy.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 22575g.

Sprzedam dom mieszkal-
ny, gospodarczy, z ogro-
dem. Wanda Konenc, Zło-
tniki k. Poznania. 22473g

Kupię willę przestronną,
także niewykończoną, naj-
chętniej, dzielnica Grun-
wald. Mam wolne miesz-
kanie własnościowe M-4.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 22917.

Sprzedam działkę budow-
laną o pow. 800 m² w Ko-
strzyniu. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
22949g.

Pokój z kuchnią wydzier-
żawie lub kupię. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22639g.

Szukam w willi wyłącz-
nie pomieszczenia na war-
sztat rzemieślniczy. Grun-
wald nieaktualny. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22658g.

Odstąpię lokal 25 m², re-
mieslniczo-usługowy, cen-
trum Poznania. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22712g.

Kupię M-2 lub M-3 włas-
nościowe. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 22718g.

Kupię M-1 lub większe —
własnościowe. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
22716g.

Zamienię małą kawalerkę
z balkonem na większą.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 22788g.

Przyjmę panią na po-
kój. Leszczyńska 61 (Gór-
czyn). 22042g

Oddam kawalerkę pani
starszej, samotnej. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22940g.

Wynajmę pokój niekrepu-
jący, możliwość zapłaty
za rok z góry. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22959g.

Młode, bezdietne małżeń-
stwo — pracownicy nau-
kowi UAM — wezmą w
dzierżawę mieszkanie lub
wynajmą pokój na okres
1-2 lat. Oferty „Prasa”,
Grunwaldzka 19 dla 22945g.

Sprzedam parcelę pod bu-
dowę domu bliźniaczego
w Naramowicach przy
FGR. Poznań, Os. Jagiel-
lońskie 75 m. 6, wieczno-
rem. 22570g

Kupię domek 2-rodzinny
wykończony lub w stanie
surowym. Czesław Willi-
ski, Kalisz, ul. Dzierżyń-
skiego 1. 22500g

Willę komfortową w Za-
kopanem zamienię na po-
dobną w Poznaniu, ewen-
tualnie sprzedam. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22700g.

Sprzedam pół domu bliź-
niaczego na Debcu w roz-
liczeniu mieszkanie M-4,
c. o. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 22719g.

Dom z mieszkaniem w
Poznaniu sprzedam. Wia-
domość: Warszawa, tel.
21-52-66, godz. 8-12, 20-22.
22267g

Willę jednorodzinna, wy-
łączona, wolnostojąca, bli-
sko centrum, położona w
ciszy, całkowicie luksu-
sowo wykończona — 5 po-
koi, tarasy, garaż, ogród,
piwnice ogrzewane, nada-
jące się do adaptacji —
po kupnie wolna, sprze-
dam zaraz z powodu wy-
jazdu, reflektantowi z go-
tówką. Oferty „Prasa” —
Grunwaldzka 19 dla 23180g.

Różne

Naprawa łodówek. Tel.
316-07. 21777g

Posiadam Dacie, przyjmę
akwizycję. Tel. 596-19.
22037g

Poszukuje garażu. Rataje
lub okolica. Tel. 752-50, po
godz. 16. 22512g

Wspólnika z samochodem
lub bez do współpracy w
ogrodnictwie przyjmę.
8 km od Poznania, dogod-
na komunikacja miejska.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 22523g.

Naprawa łodówek. Tele-
fon 316-07. 21777g

Wybuduję dom za dział-
kę. Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 22713g.

Garaż w okolicy ul. O-
polskiej poszukuję. Oferty
„Prasa”, Grunwaldzka
19 dla 22942g.

Kupię garaż na Ratajach
lub w okolicy. Telefon
41-80-61. 22819g

Dr. Danecki choroby skór-
ne — weneryczne. Poznań,
Czerwonej Armii 31, tel.
548-20. 23192g

Matrymonialne

Wdowa (z córeczką) po
studiach, z mieszkaniem,
pozna solidnego pana po
studiach lub technika lat
28-37. Cel matrymonialny.
Oferty „Prasa”, Grun-
waldzka 19 dla 22055g.

Poszukuję pana w celu
matrymonialnym, może
być emeryt do lat 67. O-
ferty „Prasa”, Grunwaldz-
ka 19 dla 21953g.

Rencista, lat 48, pracują-
cy, pozna panią. Cel ma-
trymonialny. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
22502g.

Panna lat 26, ładna, zgrab-
na, z wyższym wykształ-
ceniem, dobrze sytuowa-
na, pozna odpowiedniego
pana. Cel matrymonialny.
Oferty „Prasa” — Grun-
waldzka 19 dla 22373g.

Kawaler, przystojny, brun-
et, z średnim wykształ-
ceniem, zamożny, pozna
ładną pannę do lat 25, ra-
czej korpulentna, posiada-
jąca ogrodnictwo w pobli-
żu Poznania. Cel matry-
monialny. Oferty „Pra-
sa”, Grunwaldzka 19 dla
22980g.

Samotna, przystojna, szla-
chetnego charakteru, do-
brze sytuowana, lat 40,
pozna w celu matrymo-
nialnym wartościowego
pana do lat 60. Oferty —
„Prasa”, Grunwaldzka 19
dla 22824g.

Dnia 7 marca 1974 roku zmarł mój
ukochany mąż

JAN PRZYBYLSKI

Pogrzeb odbędzie się dnia 11 bm. o go-
dzinie 15 z kaplicy cmentarnej na Wini-
arach (ul. Piątkowska).

W głębokim smutku pogrążona
żona z rodziną

Poznań, Źródłana 3. 23285g

W dniu 7 marca 1974 r. zmarł

ANTONI DUDZIK

szlachetny i prawy człowiek, wzorowy
obywatel, powstaniec wielkopolski, zasłu-
żony działacz ruchu spółdzielczego, czło-
nek założyciel i długoletni działacz orga-
nów samorządowych Spółdzielni.

W Zmarłym stracił serdecznego ko-
legę i przyjaciela.

Żegnając Zmarłego składamy Rodzinie
wyrazy głębokiego współczucia.

Rada — Zarząd — członkowie
Spółdzielni Rzemieślniczej
Produkcyjnej i Usług w Poznaniu
ul. Woźna 13

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 bm. o go-
dzinie 13.45 na cmentarzu junikowskim.
23289g

Dnia 8 marca 1974 roku zmarła, opa-
trzona Sakramentami św., moja ukochana
żona, nasza matka, teściowa i bab-
cia, śp.

ANNA TEOFILA MISZKE
z domu Ziembka,
emerytowana nauczycielka.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek,
dnia 11 bm. o godz. 11 na cmentarzu pa-
rafialnym w Kiekrzu.

W smutku pogrążona
rodzina

Kiekrz, Szamotuły, Szczecin 23326g

Dnia 8 marca 1974 r. zmarła, opatrzona
Sakramentami św., śp.

HELENA JÓZEFA SZCZEPANIAK
z domu Furman

o czym zawiadamiają pogrążeni w głębo-
kim smutku i bólu

syn z rodziną i siostry

Pogrzeb odbędzie się w Krotoszynie,
dnia 11 bm.

Wrocław, Krotoszyn, Poznań. 23302g

Dnia 7 marca 1974 r. w 84 roku życia,
zmarła w spokoju ducha nasza ukochana,
dobra i troskliwa mamusia, teściowa,
babunia, prababunia i ciocia

BRONISŁAWA HEESCHOWA
z domu Kowalska

Pogrzeb odbędzie się w niedzielę, dnia
10 bm. o godz. 17 ze Szpitala Miejskiego
w Chodzieży.

W smutku i żałości pogrążona
rodzina

23280g

Dnia 8 marca 1974 r. zmarł, przeżyw-
szy lat 51, opatrzony Sakramentami
św., mój najdroższy mąż, najukochańszy
tataś, zięć, siostrzeniec, bratanek, szwa-
gier, kuzyn i wujek

GERARD GRZEŠKOWIAK
długoletni pracownik MPK,
odznaczony Odznaką Grunwaldu.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek, dnia
12 bm. o godz. 13 z kaplicy cmentarnej na
Junikowie.

O bolesnej stracie zawiadamiają
żona, córki i rodzina

Poznań, Grochowska 86 m. 9. 23286g

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że
dnia 8 marca 1974 r. zmarła po dłu-
gich i ciężkich cierpieniach znoszonych
z anielską cierpliwością, opatrzona Saka-
ramentami św., nasza najukochańsza siostra,
szwagierka i ciocia

HALINA BĘTKOWSKA

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 bm. o go-
dzinie 16 w Środzie Wlkp.

W głębokim smutku pogrążeni
siostry, brat i rodzina

23303g

Dnia 7 marca 1974 roku przestało bić
serce naszej ukochanej matki, babci
i prababci, śp.

JULIANNY JANKOWIAK
z d. Joachimiak

Pogrzeb odbędzie się dnia 11 bm. o go-
dzinie 11 na cmentarzu na Miłostowie
(Główna),

o czym zawiadamiają
w głębokim smutku pogrążeni

córki, syn i wnukowie
z rodzinami

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Poznań, Chociszewskiego 19 m. 5. 23327g

W dniu 8 marca 1974 r. zmarł po cięż-
kiej chorobie, mój najdroższy mąż,
kochany ojciec, teść, dziadek i brat, śp.

ANTONI WIETELAK
emeryt PKP

Pogrzeb odbędzie się dnia 12 bm. o go-
dzinie 11 z kaplicy cmentarnej na Juni-
kowie.

W głębokim żalu pogrążona
rodzina

23283g

Dnia 7 marca 1974 roku przestało bić
serce naszej ukochanej matki, babci
i prababci, śp.

JULIANNY JANKOWIAK
z d. Joachimiak

Pogrzeb odbędzie się dnia 11 bm. o go-
dzinie 11 na cmentarzu na Miłostowie
(Główna),

o czym zawiadamiają
w głębokim smutku pogrążeni

córki, syn i wnukowie
z rodzinami

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Poznań, Chociszewskiego 19 m. 5. 23327g

Gdzie diabeł nie może...

Od tygodnia zastanawiam się, dlaczego mężczyźni tak kochają nas tym Dniem Kobiet? Przecież od początku świata mieli do nas stałe pretensje i uważali za istoty gorszego autoramentu.

Nie przepuścili nawet prababce Ewie i do dziś zarzucają jej, że poczęstowała Adama jabłkiem. Ale tego, że bałwan, je zjadł, nikt mu jakoś nie wypomina!

Och, ci mężczyźni! Przez wieki byli przekonani, że nie nadajemy się do niczego poza rodzeniem dzieci. Ba, nawet chłopców zabierali spod naszej opieki, gdy tylko ci skończyli sześć lat. Obawiali się, że nie zdołamy ich właściwie wychować.

— Długie włosy, krótki rozum — mawiali.

Dziewczęta zostawiali matkom, nie przeczę. Ale tylko dlatego, że pleć niewieścia nie liczyła się w rodzinie.

— Córkę czesz, strzeż, a potem zapłać komu, żeby ją wziął z domu — kwitował ojciec narodziny dziewczęcia.

Wystarczyło, że mężczyzna był trochę ładniejszy od diabła. Za to panna musiała mieć sześć P — być pilną, niekna, pocziwa, porządną, posłuszną i nienieczną. A gdy mimo tych zalet, fityganta nie znalazła, to huria na nią.

— Wstyd dziewczce, gdy parobek jej nie chce!

Jakby to od biedaczki zależało.

Znalazła się wreszcie dziewczyna pod czepecem, to jej szeptało do ucha.

— Najgodniejsze małżeństwo, kiedy mąż głuchy, a żona ślepa!

To znaczy gdy on nie słucha jej rad, ani skarg, a ona udaje, że nie widzi pana męzowych wybryków i pijatyk.

Byli również tacy, co uważali, że jeśli kto chce żyć spokojnie w małżeństwie, niech się lepiej... nie żeni.

Ale gdyby tylko to! Mężczyźni licytowali się po prostu w szkalowaniu kobiety.

— Gdzie dużo bab, tam robota nie warta!

— Na snócie z babą i diabeł źle wyszedł!

— Baba z wozu, koniom lżej! — nie ukrywali swej radości wdowcy.

Na nic się zdawała słodycz i uległość niewieścia. Czepiali się byle czego. Nie darowali nawet przyjacieli białogłowskiej. Gdy znikane niebożatko radośnie witało pod swym dachem sąsiadkę, panowie bracia uśmiechali się zjadliwie i poszturchiwali.

— Baba babę całuje, a za oczy obgaduje!

I jeszcze judzili jedną przeciw drugiej.

— Na babę nie ma, jak druga baba!

Najgorzej bywało, gdy do domu wracali podchmieleni. Czekać, przekonywali się wzajemnie.

— A bij babę, bo się wścieknie! Co bite, to lepsze!

No i bili, jak w bęben. Niech by jednak nieszczęsną niewiastę usiłowała wyperswadować mężowi niewłaściwość jego po

stępowania, zaraz wrzeszczał na cały powiat.

— Gdzie diabeł nie może, tam babę posle!

Lojalnie przyznaję, że od czasu do czasu znaleźli się mężczyźni, co usiłowali kobietom pochlebić. Szczególnie, gdy im zależało na zdobyciu ich względów. Mówili więc.

— Aniż kobieta!

— Czego kobieta chce, tego Pan Bóg chce!

— Kobieta nie bij nawet kwiatem!

I choć jednocześnie stawiali jej większe wymagania, uważając, że — kobietą bez zalet, to kwiat bez woni, w głębi ducha ich opinia o rodzie niewieścim nadal była mało pochlebna.

— Kobieta zmienna jest!

— Łacniej wór pcheł upilnować, niż jedną kobietę.

Zas uparci antyfeminiści do lewali oliwy do ognia.

— Do nieba będzie wzięty, kto pozna kobietę wykrety!

Ileż wieków niewiasty znosiły te insynuacje cierpliwie i w milczeniu! Co prawda mężczyźni przebiekali, że są białogłowi, co za ożóg zapią, albo zgola drewnianym tępem małżonka do porządku przywołują. Znając jednak niewieściami łagodność, trudno mi uwierzyć, ale gdyby nawet... Przecież i robak piśnie, gdy go kto przycisnie.

Aż przyszła pora i kobiety pokazały co potrafią. A mężczyźni znowu niezadowoleni. Ileż było gadania, marudzenia, że babę się znarowili, że mają śmiałość sięgać po męskie stanowiska.

— Durektrami zostają, pro fesorami! Kanitanami okrętów i pilotami być im się zachciewa!

Gdy się okazało, że to biadanie psu na budę się zda, że kobiety potrafią zajmować równie wysokie stanowiska, nie zaniebując przy tym dziećmi i domu, mężczyźni znowu zaczęli sarkać.

— Wymagają, abyśmy im pomagali w babkiej robocie! Każą pilnować bachorów. trze pać dywany, ganiać z siatkami po zakupy! Radzicie panowie!

No i uradzili. Wymyślili Dzień Kobiet, aby raz w roku wyręczyć kobiety w gospodarstwie domowym, ofiarować przystawki kwiatek dla Ewy i do następnego 8 marca mieć święty spokój. Tak, tak, to nie sympatia i miłość do nas nimi kierowały, lecz męska chytrość i przewrotność, drogie panie!

Dlatego proponuję skasować Dzień Kobiet, a ustanowić Dzień Mężczyzny. To my będziemy dla nich miłe i ustepliwie raz w roku, a przez resztę dni skrupulatnie i bez pardonu zaczniemy ich obdierać połową pracy domowej!

Tylko nie dajcie się przekonać, miłe panie, że to oni są pięć stabsza! Że krócej od nas żyją! Zwykle wykrety, aby wymigać się od tak bardzo przez nich zniecierliwionej pomocy w domu.

Kto jest za ustanowieniem Dnia Mężczyzny, niech podniesie rękę w górę...

MAGDA STRUMIAN

WŁODZIMIERZ SCISŁOWSKI

Kantata o kawie

Mówią, że poznaniak to człek gospodarny,

za wzór go stawiają mieszkańcom Warszawy!

Racja! Do poznańskiej wstąp tedy kawiarni,

i spróbuj poznańskiej, słynnej ogniś kawy!

Lurę cieką wypijesz, wyparzoną do cna,

wypraną z aromatów i zapachów boskich.

Gdy powiesz kelnerce: Kawa nie jest mocna! —

Uśmiechnie się cierpko, poprawiając włoski

i szepnie, wpatrzone w kolorowe ściany:

— Do mnie ma pan pretensję? Ja kawy nie parzę!

Według receptury kawę przyrządzamy

w każdej restauracji, kawiarni i barze!

Skiniesz głową, bankot położysz na tacy,

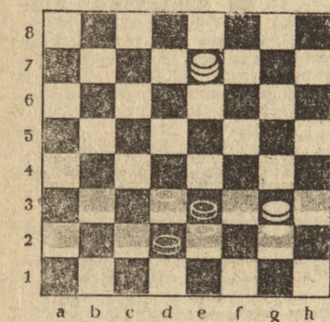
gospodarność poznańską wspominając błogo,

i zamyślisz się potem: ile poznaniacy

choćby na tej kawie zaoszczędzić mogą?



Pod red. Z. Kozłowskiego Diagram nr 64



Białe wygrywiają

W układzie bierkę przedstawionym na diagramie białe uzyskują damkę. Strona silniejsza nie może wprawdzie temu przeszkodzić niemniej powinna wykorzystywać ściślejszą pozycję czarnych.

Rozwiązanie studium podajemy niżej

Zyczymy przyjemnej rozrywki! Rozwiązanie studium (p. diagram nr 64): 1.d6-e5, d2-cl, 3...d2-e1 2.e7-d8, 3.e5-f6 i 4.d8-cl, 2.e7-b4! cl-a2 3.b4-f8, 4.a3-cl 4 f8-h6!, e3-d2 5.e5-c3 d2-b4 6.g3-f4, cl-g5 7.h6-a5. Interesująca, nie szablonowa gra.

między WIERSZAMI

Różne drogi prowadzą do sławy. Oto mieszkaniec miasta Tyn nad Wełtawą, Antonin Maszek, ustanowił nowy rekord świata w jeździe samochodem z zawiązanymi oczyma. Pożys otrzymał należytych opłat i od powiednie zabezpieczenie. W obecności przedstawicieli organów porządku publicznego i prezesa Czeskiego Związku Iluzjonistów, który wystąpił w roli głównego sepczego, pan Maszek przejechał „na ślepo” 64 kilometr z Tynu do Czechich Budziejowic i z powrotem. Pobił tym samym poprzedni rekord — na dystansie 42,3 km — który należał do norweskiego iluzjonisty, Jana Grosbięgo. — Wyczynem automobilisty znad

Można i tak...

Wielkawy zainteresował się ostatnio bliżej mój znajomy, pilot pasażerskiego odrzutowca.

Za pomocą czulego poculunku młoda Angielka przekazała swemu narzeczonemu, arzebywającemu w więzieniu w Gloucester (W. Brytania) małą paczuszkę wielkości zaledwie połowy cukierka, w której znajdował się narkotyk. Podczas rozprawy sądowej 25-letnia Christopher Pace nie przyznała się jednak do winy — Pomyśl jest. Interesujące bywoby dowiedzieć się w przyszłości o przekazaniu w podobny sposób pilki do cięcia krat.

Każda okazja jest dobra. Do mieszkania brytyjskiego ministra do spraw oświaty i nauki, pani Margaret Thatcher, dokonano niedawno włamania. Łupem złodziei padła biżuteria i wyroby ze srebra o wartości ponad 5000 funtów. Przestępcy wykorzystali nieobecność gospodyni domu, która w tym czasie brała udział... w wiecu przedwyborczym. — My home is my castle?

Trudności paliwowe, występujące w USA, stają się pretekstem do oryginalnych ofert. Właściciel stacji benzynowej na jednym z przedmieść Waszyngtonu oświadczył, że trzykrotnie w ciągu krótkiego okresu automobiliści ofiarowały mu siebie, w zamian za wypełnienie zbiornika benzyną (!). Niestety, musiał te propozycje odrzucić, ponieważ w stacji nieustannie urzęduje jego żona. Nie dał się jednak przekupić także i w inny sposób: pudełkami czekoladek, butelkami z napojami wysokokalorycznymi a nawet z pasmem tabletek od bólu głowy na 3 lata. — Twardy facet. (res)

JAN MOLIK

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 9

Prawidłowe rozwiązanie krzyżówki nr 9 winno brzmieć: „Wielkimi krokami idzie do nas lato”.

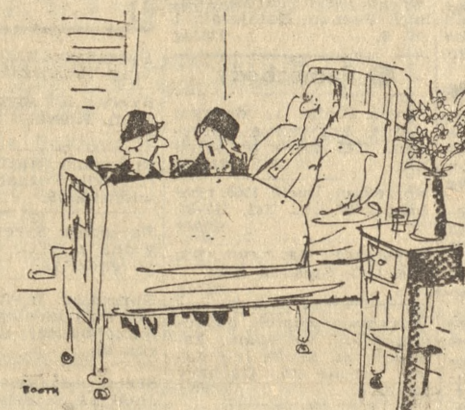
W wyniku losowania nagrody w postaci bonów książkowych po 50 zł otrzymują: Stanisława Staszkiwicz — Poznań, ul. Gór czyńska 4/1; Regina Antek — Poznań, Bułgarska 142 m. 12; Iwona Czaplińska — Smogóry, pow. Sulecin, Lubień 40.

Wszystkie nagrody wysłamy pocztą.



Janusz Gortat

Ach, te kobiety!



— Wyobraź sobie, że kuzyn Henryk i lodówka wysiedli w tym samym czasie!



— Dobrze, ja przymknę na to wszystko oczy, ale ty także je zamknij, jak będziesz podpisywał ten czek!



— Psst! Wiejemy dzisiaj w nocy!



— A ręce masz czyste?



— Dziękuję, panie doktorze. W ciągu pięciu minut rozwiązał pan nasz małżeński problem!



„muszę kończyć, pani Kowalska, bo mego męża bolą już plecy!”